A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela, poniedziałek, 6/7 września Nr 213 (2714)

Nad dalszym podnoszeniem produkcji rolnej
obradował Krajowy Zjazd PRZODUJĄCYCH CHŁOPÓW

SZCZECIN (PAP) 5 września br., w przededniu obchodu centralnych dożynek w prastarym, piastowskim Szczecinie, obradował Krajowy Zjazd Przodujących Chłopów. Zjechali na zjazd z wszystkich stron kraju najlepsi ludzie wsi polskiej — wzorowi gospodarze i obywatele, ci, którzy swą umiejętnością i pracą, wykorzystując wszechstronną pomoc Państwa, osiągają w swoich wsiach najwyższe plony i stale powiększają hodowlę, którzy są dla swych sąsiadów przykładem, jak należy wypełniać obowiązki wobec Ludowego Państwa, podnosząc równocześnie dobrobyt i kulturę wsi.

Za wybitne osiągnięcia produkcyjne i patriotyczną postawę, wielu spośród nich posiada wysokie odznaczenia państwowe, wielu zaś wyróżniono dyplomami uznania. W trosce o coraz lepsze życie ludzi miast i wsi, o jak najpomyślniejszy rozkwit naszej Ojczyzny wymieniali oni swe bogate doświadczenia, radzili nad sposobami dalszego i szybkiego podniesienia produkcji rolnej, przezwyciężania trudności napotykanych w jej rozwijaniu.

Obrady zjazdu toczą się w wielkiej hali sportowej. Nad wejściami widnieje ogromny napis „Niech żyje i krzepnie sojusz robotniczo-chłopski — granitowy fundament władzy ludowej". Sala obrad ma uroczysty wygląd. Przybrana jest girlandami — zielenią i flagami. Ściany jej zdobią barwne tablice z herbami wszystkich miast wojewódzkich.

Nad stołem prezydialnym — wielki portret Prezesa Rady Ministrów przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta. Z boków napisy: „Niech żyją chłopi — przodownicy, mistrzowie wysokich urodzajów" — „Wzmacniajmy braterstwo robotników i chłopów budujących wspólnym wysiłkiem nowe życie w wolnej Ojczyźnie".

Wśród przeszło 3500 uczestników zjazdu, większość stanowią przodujący mało- i średniorolni chłopi. W obradach uczestniczy także 470 wyróżniających się członków spółdzielni produkcyjnych, 230 przodowników pracy z PGR, 100 czołowych pracowników POM oraz 120 wybitnych pracowników technicznych rolnictwa i nauczycieli wiejskich.

Zebrani hucznymi oklaskami witają przybywających na ich obrady członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezesa Rady Ministrów Zenona Nowaka, wiceprezesa NKW ZSL, zastępcę przewodniczącego Rady Państwa Stefana Ignara, wiceprezesa Rady Ministrów Tadeusza Gede, sekretarza KC PZPR Edmunda Pszczółkowskiego, zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR Stefana Matuszewskiego, przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza, ministra rolnictwa Jana Dąb-Kocioła ministra PGR Hilarego Chełchowskiego, wiceministra Obrony Narodowej gen. broni Stanisława Popławskiego.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, po czym prezes zarządu gł. Związku Samopomocy Chłopskiej — Antoni Korzycki zagaja obrady, witając serdecznie uczestników zjazdu. Kiedy prezes Korzycki wita przybyłą na zjazd kilkudziesięcioosobową delegację chłopów z NRD, przekazując za jej pośrednictwem gorące pozdrowienia chłopom niemieckim i całemu narodowi niemieckiemu, zebrani gorąco manifestują swoją solidarność z narodem niemieckim, walczącym o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy.

Mówiąc o znaczeniu i celach zjazdu prezes Korzycki stwierdza:

Zebrani na zjeździe przodownicy pracy wsi radzić będą nad dalszym podnoszeniem produkcji rolnej, nad sposobami i formami tej pracy, nad tym, jak zwiększać zastępy jej przodowników, jak walczyć z trudnościami i przeszkodami na drodze do postępu na wsi, jak walczyć o wzrost produkcji w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych, jak podnosić poziom życia materialnego i kulturalnego naszej wsi.

Po to właśnie na naradę naszą przybyli tu dziś ze wsi najlepsi z najlepszych przodowników pracy, najbardziej ofiarni w pracy dla Ojczyzny".

Po otwarciu obrad zjazd dokonuje wyboru prezydium, w którym obok członków Rady Państwa i Rządu, przedstawicieli PZPR, ZSL, organizacji masowych i Wojska Polskiego, zasiadają liczni przodujący chłopi mało i średniorolni, spółdzielcy, robotnicy rolni, traktorzyści i kombajnerzy.

Do prezydium zaproszony został również przewodniczący delegacji chłopów z NRD, sekretarz generalny Niemieckiego Związku Samopomocy Chłopskiej — Zygfryd Wenzel.

Przewodnictwo obrad obejmuje zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Stefan Ignar. Udziela on głosu wiceprezesowi Rady Ministrów Zenonowi Nowakowi, który wygłasza referat o najbliższych zadaniach rolnictwa (tekst przemówienia podajemy wewnątrz numeru).

Po przemówieniu, które wielokrotnie przerywane jest burzliwymi oklaskami, rozpoczyna się dyskusja.

W dyskusji na zjeździe, który wzbudził głębokie zainteresowanie całej wsi polskiej, przemawiało kilkudziesięciu uczestników obrad.

Przodujący rolnicy z gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów czołowi bojownicy o postęp w rolnictwie, na przykładach własnych osiągnięć wskazywali, jak wielkie, niewykorzystane dotąd możliwości podniesienia produkcji rolnej istnieją w gospodarce rolnej. Podkreślali oni jednocześnie, że wykorzystanie rezerw, tkwiących w gospodarstwach chłopskich powinno przynieść naszej gospodarce dodatkowe setki tysięcy ton zboża i mięsa, miliony litrów mleka.

(Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad Krajowego Zjazdu Przodujących Chłopów podamy w następnym numerze).

Dziś na str. 2

zamieszczamy przemówienie
Wicepr. Rady Ministrów
Zenona Nowaka
wygłoszone
na Krajowym Zjeździe
Przodujących Chłopów

Rada Ministrów NRD zatwierdziła wytyczne planu gospodarczego na r. 1954

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że rada ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dniu 3 bm. zatwierdziła wytyczne planu gospodarczego na rok 1954. Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania, Leuschner, uzasadniał dyrektywy narodowego planu gospodarczego, który będzie wyrazem nowego kursu rządu NRD. Cała produkcja przemysłowa, a zwłaszcza produkcja towarów masowego spożycia i artykułów rolnych zostanie zwiększona w roku 1954, co przyczyni się do dalszego polepszenia warunków życia ludności NRD.

Na posiedzeniu rady ministrów zabrał głos premier Grotewohl, który wskazał na konieczność bezwzględnego przestrzegania przewidzianych przez wytyczne terminów, aby w odpowiednim czasie wykonać plan gospodarczy i plan wydatków budżetu państwowego na rok 1954.

Gwałtowne zaostrzenie się stosunków włosko-jugosłowiańskich

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, iż rząd jugosłowiański przesłał w piątek czwartą z rzędu notę do rządu włoskiego, w której w ostrej formie domaga się normalizacji stosunków na granicy jugosłowiańsko - włoskiej, stwierdzając, że w przeciwnym wypadku zmuszony będzie wydać odpowiednie kontrzarządzenia natury wojskowej na własnym terytorium.

Reuter cytuje również komentarz agencji Tanjug, podkreślający, iż rząd jugosłowiański uważa odpowiedź rządu włoskiego na swą pierwszą notę za niezadowalającą.

★

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Rzymu, że po wymianie not w dniu 1 bm. między rządem włoskim i rządem jugosłowiańskim, sytuacja polityczna uległa gwałtownemu zaostrzeniu. Każda ze stron oskarża drugą, iż jej działalność zagraża pokojowi. Jednocześnie znacznie zaostrzył się ton prasy obu krajów. Dzienniki włoskie oświadczają, że władze jugosłowiańskie stosują przemoc wobec Włochów zamieszkałych w strefie „B" Wolnego Obszaru Triestu, prasa jugosłowiańska zaś utrzymuje, że Włochy czynią przygotowania wojenne.

Radosne święto urodzaju



Na Jasnych Błoniach pod Szczecinem zgromadziły się dziś wielotysięczne rzesze chłopów mało i średniorolnych, członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR. Przybyły delegacje z rzeszowskiego i lubelskiego, z żyznej Ziemi Kujawskiej, z Mazowsza, Śląska, Podhala i Wielkopolski, ze wszystkich stron naszego kraju. Barwne, krakowskie sukmany mieszają się z łowickimi pasiakami i góralskimi serdakami. Wśród licznie przybyłych na uroczystości dożynkowe przedstawicieli klasy robotniczej, inteligencji, młodzieży — jak czerwone maki wśród zbóż — widnieją stroje dziewcząt wiejskich. Nad głowami las sztandarów. „Walczymy o pokój", „Realizujemy Plan 6-letni", „Umacniajmy spójnię między wsią i miastem" — oto hasła, które głoszą transparenty.

Dziewiąte w Polsce Ludowej Centralne Dożynki przypadające w 9 rocznicę uchwalenia dekretu o Reformie Rolnej są manifestacją wielkich przemian wsi polskiej, jej pięknego i wspaniałego rozwoju. Radość, która ogarnia niezliczone masy zebranych na Jasnych Błoniach chłopów płynie z pewności, że nigdy już nie wróci zła i ponura przeszłość polskiej wsi. Że ci, których Polska obszarników i fabrykantów wyzuła z prawa do pracy, chleba, książki — dziś są gospodarzami kraju. Chłopi pracujący wiedzą, że swą godność i prawa zdobyli dzięki wspólnej walce prowadzonej pod kierownictwem klasy robotniczej. I dlatego święto dożynek jest świętem z roku na rok krzepnącego sojuszu robotniczo-chłopskiego, sojuszu, który jest granitowym fundamentem naszej ludowej władzy, podstawą wszystkich naszych zwycięstw.

W trosce o lepszy byt chłopa pracującego, o jego zamożność, klasa robotnicza, władza ludowa wskazują małorolnemu i średniorolnemu chłopstwu drogę dalszego rozwoju wsi — spółdzielczość produkcyjną, udzielając jej szczególnej pomocy, otaczając ją pieczołowitą opieką.

Ruch spółdzielczości rozwija się w naszym kraju z dużą siłą. Członkowie gospodarstw zespołowych dzięki systematycznemu rozwojowi wspólnej gospodarki żyją coraz dostatniej, coraz kulturalniej. Władza ludowa nie szczędzi jednocześnie środków materialnych, by pomoc dla wsi indywidualnej rosła z roku na rok. Pomoc ta wyraża się m. in. w tysiącach ton nawozów sztucznych, setkach tysięcy maszyn rolniczych i traktorów, w milionach złotych łożonych na oświatę i kulturę mas chłopskich.

W oparciu o nasze sukcesy w dziedzinie uprzemysłowienia kraju, pomoc ta może być i będzie niewątpliwie coraz większa. Dzięki temu stale podnosić się będzie stopa życiowa chłopów, dzięki temu całe społeczeństwo otrzymywać będzie wciąż więcej i więcej płodów rolnych.

Chłopi pracujący ze swej strony muszą dołożyć wszystkich sił, by w oparciu o rosnącą pomoc władzy ludowej, w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski lepiej gospodarować, pełniej wykorzystywać wszystkie istniejące możliwości podwyższenia produkcji rolnej. Można to uczynić zrywając ze starymi sposobami uprawy roli i hodowli zwierząt, stosując jak najszerzej nowe metody uprawy ziemi i nowe metody hodowli. Choć mamy niemałe już na tym polu osiągnięcia, ciągle jednak są one niewystarczające. Toteż I Krajowy Zjazd Przodujących Chłopów, który w przeddzień dożynek obradował w Szczecinie radził nad tym, jak pracować, aby ziemia lepiej rodziła, aby więcej żywności było dla miast i surowców dla przemysłu. Omówiono także sposoby najbardziej celowego wykorzystania przez chłopów pracujących pomocy gospodarczej i agrotechnicznej Państwa Ludowego dla wsi, podkreślano znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego i spójni między miastem a wsią jako podstawowego warunku umocnienia siły i niepodległości ojczyzny oraz zwiększenie jej wkładu do walki o utrwalenie pokoju.

Uchwały Zjazdu znajdą swe odbicie na dzisiejszej uroczystości dożynkowej. Wyrażą je chłopi, uczestnicy dożynkowego pochodu w nowych cennych zobowiązaniach. Ze szczególnie bogatym dorobkiem wystąpią na uroczystościach dożynkowych spółdzielnie produkcyjne. Delegaci spółdzielcy wyrażą gotowość dalszego zwiększenia szeroko pojętej pomocy dla pracujących chłopów indywidualnych, udostępnienia im swych doświadczeń w podnoszeniu kultury rolnej. Będą starać się o to, żeby każdy uczestnik dożynek wrócił do swej wsi mocniej przekonany o słuszności spółdzielczej drogi.

Radośnie upływają chwile na Jasnych Błoniach w prastarym Szczecinie. Myślą i sercem jesteśmy z tymi, którzy podsumowują dziś dorobek swej pracy, gorąco manifestując swą miłość i oddanie Ludowej Ojczyźnie.

Zjazd naukowy botaników obraduje w Białymstoku

W auli Akademii Medycznej w Białymstoku rozpoczął czterodniowe obrady XXVI doroczny zjazd Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Celem obrad jest podsumowanie dotychczasowego dorobku naszych botaników oraz wymiana doświadczeń.

Na obrady, w których bierze udział około 300 naukowców i botaników z całego kraju — przybył Sekretarz II Wydziału Polskiej Akademii Nauk — prof. dr K. Petrusewicz, przedstawiciele Partii, władz i organizacji społecznych.

Patriotycznym obowiązkiem wszystkich Niemców
jest głosowanie za jednością i pokojem
Apel Prezydenta W. Piecka do ludności Niemiec Zach.

BERLIN (PAP) Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck zwrócił się przez radio z apelem do ludności Niemiec Zachodnich.

Drodzy rodacy — oświadczył prezydent Pieck — robotnicy, chłopi, obywatele Republiki Federalnej! Droga młodzieży niemiecka! W poczuciu odpowiedzialności wszystkich Niemców za jedność i pokój naszej ojczyzny zwracam się do was z apelem.

Wybory do Bundestagu odbędą się w decydującym dla losów całych Niemiec momencie. Naród nasz ma przed sobą dwie drogi. Jedna droga prowadzi poprzez porozumienie ogólno-niemieckie do konferencji pokojowej i traktatu pokojowego. Prowadzi ona do przywrócenia jedności Niemiec na zasadach demokratycznych i do niezawisłości narodowej. Niemcy uwolnione od sił reakcji i wojny odrodzą się jako wielkie pokojowe mocarstwo, które będą łączyły stosunki przyjaźni i współpracy ze wszystkimi narodami.

Druga droga prowadzi poprzez układy boński i paryski do nieograniczonego panowania reakcji i militaryzmu. Prowadzi ona do wiecznego panowania obcego imperializmu i do trzeciej wojny światowej na ziemi niemieckiej. Droga ta nie prowadzi do przywrócenia jedności Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego.

Tą drogą rozczłonkowania Niemiec, drogą zbrojeń i wojny poszedł Adenauer. Polityka Adenauera nie jest polityką niemiecką, lecz polityką amerykańską.

Ingerencja podżegacza wojennego i inicjatora wojny w Korei, amerykańskiego sekretarza stanu Dullesa w wybory potwierdza to raz jeszcze: Dulles określił podział Niemiec jako skandal i zbrodnię. Ale zbrodnia ta została dokonana w grudniu 1946 r., gdy podpisano w Waszyngtonie porozumienie w sprawie tzw. Bizonii, które zapoczątkowało podział Niemiec na części. Podział ten pogłębił się jeszcze bardziej w wyniku separatystycznej reformy pieniężnej i utworzenia separatystycznego państwa zachodnio-niemieckiego.

Boński „układ ogólny" i paryski układ wojenny przewidują ostateczne włączenie Niemiec zachodnich do agresywnego bloku atlantyckiego. Podpisane przez Adenauera układy uniemożliwiają przywrócenie jedności Niemiec i zawarcie traktatu pokojowego. Oto dlaczego wybory, które odbędą się 6 września br. będą jednocześnie głosowaniem za pokojem lub wojną. Wyborcy, którzy będą głosowali na Adenauera i jego kandydatów, będą jednocześnie głosowali za wojną. Jest to bezsporną prawdą. Wyborcy, którzy pragną pokoju winni głosować tylko na zdecydowanych przeciwników rządu Adenauera.

Drodzy rodacy!

W tym decydującym dla naszego narodu momencie nie wystarcza samo odrzucenie amerykańskiej polityki Adenauera. Konieczne jest także poparcie sprawy demokratycznego zjednoczenia Niemiec i sprawy pokoju. Te dwa tak doniosłe dla naszego narodu cele mogą być osiągnięte. **Propozycje Rządu Radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego otwierają przed nami drogę do zjednoczonych i demokratycznych Niemiec, które po zwolnieniu z wszystkich zobowiązań reparacyjnych, zwolnione**

(Ciąg dalszy na str. 6)

Częściowa reorganizacja rządu angielskiego

LONDYN (PAP) Jak podaje agencja Reutera, dnia 3 bm. premier Churchill dokonał częściowej reorganizacji rządu. Zostały zniesione dwa ministerstwa, a mianowicie ministerstwo do spraw koordynacji przemysłu opałowego,, energetycznego i transportu oraz ministerstwo surowców. Funkcje dotychczasowego ministra surowców Saltera przejął kanclerz księstwa Lancaster lord Woolton.

W kołach poinformowanych, zdaniem Reutera, nie wyklucza się możliwości dalszych zmian w rządzie brytyjskim.

Świadomi swej wielkiej roli, kroczcie w pierwszych szeregach Frontu Narodowego w walce o pokój, Plan Sześcioletni i szybsze tempo rozwoju rolnictwa

Przemówienie wiceprezesa Rady Ministrów Zenona Nowaka, wygłoszone na Krajowym Zjeździe Przodujących Chłopów w Szczecinie, w dniu 5 września 1953 r.

OBYWATELE!

W imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej witam wasz zjazd, zjazd przodujących rolników małorolnych i średniorolnych oraz przedstawicieli spółdzielni produkcyjnych, Państwowych Gospodarstw Rolnych, Państwowych Ośrodków Maszynowych i Państwowej Służby Rolnej.

Witam was, przybyłych na zjazd, który zwołał Związek Samopomocy Chłopskiej, po to, byśmy się naradzili jak zwiększyć produkcję roślinną i zwierzęcą, niezbędną dla podniesienia dobrobytu ludzi pracy na wsi i w mieście.

Takie narady, taka twórcza walka o chleb i dobrobyt w szeregach Frontu Narodowego możliwe są tylko w kraju wolnym, w którym chłop razem z robotnikiem są gospodarzami swej ziemi, swoich losów. Podobne narady od lat są rzeczą normalną w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. W krajach tych nie szczędzi się wysiłków, aby przy wydatnej pomocy państwa podnosić z roku na rok wydajność pól i hodowli, podnosić stopę życiową chłopa, coraz lepiej zaopatrywać wszystkich ludzi pracy.

W Związku Radzieckim kołchoźnicy nie szczędzą wysiłków, by osiągnąć w ciągu 2—3 lat obfitość wszelkich produktów i surowców rolniczych. W krajach demokracji ludowej wre praca o przyspieszenie tempa wzrostu rolnictwa. Chłop Niemieckiej Republiki Demokratycznej, który dał wraz z robotnikiem godną odprawę hitlerowskim agentom, dziś swoją pracą ofiarną walczy o zjednoczenie swego kraju pod znakiem pokoju i demokracji. Bohaterski chłop koreański wytęża siły, by szybko dźwignąć swój kraj, spustoszony przez amerykańskich najeźdźców.

W tym samym czasie na zachodzie, gdzie rządzą kapitaliści, chłopi i cały lud pracujący zdani są na wyzysk obszarników i karteli przemysłowych i częstokroć muszą walczyć o elementarne prawo do życia. Gdy wy torujecie drogi dalszego rozwoju dobrobytu wsi polskiej, tysiące chłopów włoskich walczy o prawo do skrawka ziemi z gruntów pozostawianych odłogiem przez obszarników; chłopi francuscy bronią się przed ruiną z powodu wojennej polityki swych rządów narzucanej przez amerykańskich magnatów; chłopi Niemiec zachodnich wyganiani są nieraz ze swych pól, przekształcanych w amerykańskie lotniska i poligony, muszą bronić się przeciw próbom użycia ich jako mięsa armatniego przez hitlerowsko-amerykańskich militarystów.

Witam serdecznie was wszystkich, przybywających wprost z pola walki, w której nie przelewa się krwi, lecz buduje się pokój i cementuje braterstwo chłopa z robotnikiem. Za to, że wyszliście z tej walki o chleb dla narodu z honorem, za wysiłek milionów chłopów gospodarzących spółdzielczo lub indywidualnie, za wysiłek setek tysięcy pracowników naszych PGR-ów i POM-ów, a szczególnie za dzielnie przeprowadzone żniwa, chcemy wszystkim za waszym pośrednictwem złożyć podziękowanie.

Święto żniw zbiega się u nas z rocznicą wielkiej reformy rolnej, która przekazała miliony hektarów ziemi w ręce chłopstwa pracującego. Reforma ta była pierwszym doniosłym dziełem władzy, zrodzonej z sojuszu robotniczo-chłopskiego, władzy, która uwolniła raz na zawsze masy chłopskie od wielowiekowego jarzma obszarniczego wyzysku.

W ślad za tym poszło oddłużenie gospodarstw chłopskich. Władza ludowa nie szczędziła pomocy parcelantom i osadnikom w urządzaniu się na ziemi przez nich uzyskanej. Władza ludowa chroniła i będzie chronić chłopów pracujących przed wyzyskiem kułackim.

Władza ludowa stworzyła sieć ośrodków maszynowych gminnych oraz państwowych, zelektryfikowała już ponad czternaście tysięcy wsi, potroiła ilość szkół siedmioklasowych na wsi, urządziła ponad dwa tysiące wiejskich radiowęzłów, otworzyła z górą tysiąc sto kin stałych na wsi nie licząc setek kin objazdowych, 25 tys. wiejskich punktów bibliotecznych.

Rozbudowuje sieć gminnych izb porodowych, wiejskich ośrodków zdrowia, powiatowych szpitali i stacji pogotowia ratunkowego, udostępniła chłopom sanatoria i uzdrowiska.

Władza robotniczo-chłopska szeroko otwarła wsi polskiej dostęp do kultury i wiedzy, umożliwiła chłopcom i dziewczętom wiejskim naukę w średnich szkołach i wyższych uczelniach. Długo by jeszcze wypadło wyliczać, gdybyśmy chcieli przypomnieć wszystkie zdobycze, jakie zawdzięcza wieś temu, że Polska przestała być państwem kapitalistów, a stała się państwem robotników i chłopów.

Dziś pragniemy z wami — jako współgospodarzami kraju, podsumować wyniki żniw, zanim staniemy do nowych wysiłków — o dalszy rozwój polskiego rolnictwa. Wiecie wszyscy, że w roku ubiegłym — obok wielkiego wysiłku — było niemało zaniedbań i błędów. Zastanówmy się, czy potrafiliśmy wyciągnąć nauki z zeszłorocznej akcji żniwnej?

Jak wiadomo, sprzyjająca pogoda pozwoliła nam w większości województw na wcześniejsze o tydzień rozpoczęcie prac żniwnych. Było to ułatwienie, lecz zarazem konieczny był większy wysiłek, gdyż na skutek szybszego dojrzewania jarych, sprzęt zbóż ozimych zbiegł się częściowo ze sprzętem jarych. Aby jednak rachunek był jak najbardziej rzetelny, porównajmy dane z połowy sierpnia w roku bieżącym i o tydzień późniejsze z roku ubiegłego. Jakie otrzymujemy wyniki?

W roku ubiegłym — w chłopskich gospodarstwach indywidualnych i spółdzielczych — skoszono do 20 sierpnia 7 milionów hektarów, zwieziono zaś zboże z 6 milionów hektarów, a w roku bieżącym — o tydzień wcześniej skoszono już — 8 i pół miliona hektarów, a zwieziono zboże — z blisko 7 milionów hektarów. I nawet w tych województwach, jak Szczecin, Koszalin, Gdańsk i Olsztyn, gdzie rok temu na skutek deszczów zwózka trwała do połowy września, w tym roku — mimo deszczów, których tam też nie zabrakło —prawie wszystkie zboża były około 20 sierpnia zwiezione.

Jeszcze wyraźniejsze sukcesy osiągnęły spółdzielnie produkcyjne, których w tym roku stanęło do zespołowych żniw już bez mała 8 tysięcy, gdy w roku ubiegłym około 3.200. Dla przykładu spółdzielcy województwa szczecińskiego, które nas dziś gości, skosili zbóż na 17 sierpnia 94 proc., gdy w roku ubiegłym, w tym samym czasie — 61 proc.

Zróbmy ten sam rachunek dla PGR-ów i tak samo — dla rzetelności rachunku — porównajmy, co zebrały i zwiozły nasze PGR-y w tym roku na dzień 14 sierpnia — z tym, co zebrały i zwiozły w ubiegłym roku o tydzień później, bo na 22 sierpnia.

A więc w roku ubiegłym na 22 sierpnia było w PGR-ach zwiezione 77 proc. żyta i 52 proc. ozimej pszenicy. A w tym roku, o tydzień wcześniej zwieziono już 99 proc. żyta i 96 proc. pszenicy ozimej. Pszenicy jarej było rok temu zwiezione pod koniec sierpnia około 30 proc., a w tym roku w połowie sierpnia — blisko 80 proc. Podobnie z jęczmieniem jarym i owsem.

A jak wygląda sprawa z podorywkami? W gospodarstwach chłopskich, spółdzielczych i indywidualnych razem wziętych w zeszłym roku — 3 miliony ha podorywek, a w tym roku już blisko 5 milionów hektarów. Świadczy to o pewnym wzroście zrozumienia u chłopów dla dobrej uprawy ziemi.

Sprawniej też zaczęły się w tym roku omłoty w naszych PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych. Idzie o to, by teraz, kiedy zaczyna się akcja siewna, nie utracić rozmachu z jakim zabraliśmy się do omłotów.

Idzie o to, aby na przykładzie tej pomyślniej i sprawniej niż w zeszłym roku przeprowadzonej akcji żniwnej, wszyscy chłopi zrozumieli, że trudności dają się pokonać — przez dobre przygotowanie, organizację i inicjatywę w każdej gromadzie.

Dlatego warto brać przykład z tych gromad, które pokazały jak dobra organizacja, inicjatywa i energia pozwala wykonać wszystkie niezbędne zadania.

Jak wiecie, gromada Kąkolewnica Wschodnia, pow. Radzyń w woj. lubelskim, podjęła w czerwcu zobowiązanie na cześć święta narodowego 22 Lipca, wzywając inne gromady w całym kraju do współzawodnictwa. Możemy dziś z uznaniem stwierdzić, że główne zobowiązanie wieś Kąkolewnica wykonała z honorem. Wykorzystując w pełni własne maszyny oraz maszyny GOM, wykonano tam żniwa w ciągu 4 dni, a zwózkę — mimo przelotnych deszczów — w ciągu 10 dni. A na koniec Kąkolewnica wykonała w tym roku w sierpniu 100 proc. rocznego planu dostaw zboża.

Na większą sprawność prac żniwnych i omłotowych wpłynęło lepsze przygotowanie maszyn w naszych PGR-ach, POM-ach, GOM-ach i gospodarstwach chłopskich. Po raz pierwszy na polach naszych PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych pojawiły się większe ilości kombajnów, otrzymanych od naszych radzieckich przyjaciół. Trzeba stwierdzić, że nasi kombajnerzy — jak na początek — spisywali się bardzo dzielnie.

Na 21 sierpnia wypadło już w PGR-ach przeciętnie na jeden kombajn 253 ha skoszonego i omłóconego zboża — to znaczy o 26 proc. wyżej normy, przy czym przodujący kombajnerzy daleko wyprzedzali te wyniki. Kombajner Mieczysław Garboś z Legnicy skosił i omłócił swoją maszyną zboże z 560 hektarów, a kombajner Zygmunt Hubczuk z Koszalina 569 ha.

Również na polach spółdzielczych szereg kombajnerów POM-ów pokazało, co może zdziałać w rolnictwie maszyna, gdy się ją umiejętnie wykorzystuje. Kombajner Bolesław Kujawa oraz jego pomocnik Kazimierz Pikora z POM-u Dębno woj. Szczecin, kosili i młócili dziennie — mimo przerw z powodu niepogody od 15—20 ha zboża.

Z takich wsi, z takich chłopów i robotników rolnych dumna jest Polska Ludowa.

Ten patriotyczny czyn wsi — to braterska odpowiedź chłopów na wysiłki robotnika polskiego, który dźwiga w górę nasz przemysł, podstawę dobrobytu i siły całego narodu.

Ten patriotyczny czyn — to zarazem odpowiedź chłopów na knowania wrogów pokoju, wrogów Polski, którzy próbują siać u nas zamieszanie.

O patriotyźmie chłopów świadczy również fakt, że do końca sierpnia odstawione zostało u nas o 264 tys. ton zboża więcej, niż w tym samym czasie rok temu. Odstawione zostało więcej, mimo, że w niektórych częściach kraju plon jest słabszy, niż w roku ubiegłym.

Jest to wyraz zaufania chłopów do władzy ludowej, zaufania uzasadnionego sprawiedliwym rozłożeniem obowiązkowych dostaw oraz systemem ulg, dla tych, którzy na nie zasługują.

Wieś nasza rozumie, że terminowe wykonanie obowiązkowych dostaw i wypełnienie zobowiązań kontraktacyjnych leży w jej własnym interesie, gdyż jej dobrobyt związany jest z rozwojem całej gospodarki narodowej. Początek dostaw zboża w tym roku jest dobry, trzeba dostawy z każdego gospodarstwa doprowadzić pomyślnie i szybko, z chłopskim uporem do końca.

Wasz zjazd, zjazd najbardziej zasłużonych chłopów - patriotów powinien wskazać wsi polskiej, jak jeszcze lepiej i bardziej umiejętnie służyć wspólnej sprawie zwiększenia dobrobytu polskiego chłopa i robotnika.

Przed pół rokiem w stolicy naszego kraju odbył się inny zjazd — pierwszy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, na którym spółdzielcy podsumowali swe poważne osiągnięcia i wytyczyli nowe, ambitne zadania. Tamten zjazd i wasz zjazd dzisiejszy stanowią jedną całość.

„Państwo Ludowe — powiedział Towarzysz Bierut na dożynkach w Poznaniu w 1951 r. — wysoko ceni znojny trud każdego rolnika — zarówno pracującego indywidualnie jak zespołowo". Ze wspólnej pracy całego chłopstwa pracującego — wraz z całą klasą robotniczą, wznosi się coraz piękniejszy gmach naszej wolnej Ojczyzny.

I tylko kułacy albo ich zausznicy mogą próbować poróżnić i przeciwstawić sobie wzajemnie spółdzielców i niespółdzielców.

My takiego przeciwstawienia nie uznajemy i znać nie chcemy.

My znamy podział na ludzi pracy i na wyzyskiwaczy. Znamy dobrych obywateli, spełniających swój obowiązek, znamy światłych rolników, którzy umieją dbać o swe gospodarstwo. Tych jest większość. I są jeszcze ludzie, dający się bałamucić przez wroga. A są też obywatele źli, marnotrawcy, których gospodarka nie przynosi zaszczytu całej gromadzie.

Państwo Ludowe ceni pracę spółdzielców i niespółdzielców i udziela im pomocy.

Jesteśmy stanowczo za rozwojem gospodarki spółdzielczej w rolnictwie. Pomagamy i pomożemy jeszcze więcej chłopom zrzeszonym w spółdzielniach produkcyjnych. Przekonanie nasze jest mocne, że z biegiem czasu wszyscy biedni oraz średniorolni chłopi dojdą do wniosku, że wspólna gospodarka da im większe dochody, lepsze, bardziej kulturalne życie i pójdą za przykładem przodujących spółdzielni, których przedstawiciele znajdują się dziś na tej sali. **Na tę drogę, drogę zespołowego gospodarowania, prowadzącą wieś do coraz większego dobrobytu i kultury, chłop nasz będzie wchodził coraz liczniej z własnej, nieprzymuszonej woli, bo pragnie lepiej żyć i ufa władzy ludowej. Przekonanie to nakazuje nam twardo bronić zasady dobrowolności i zwalczać wszelkie naruszenie tej zasady, a zarazem stanowczo poskramiać wrogie elementy, które próbują przeszkadzać chłopom organizować spółdzielnie produkcyjne.**

Równocześnie pomagamy i będziemy jeszcze więcej pomagać chłopom biednym i średniorolnym gospodarzącym indywidualnie. **Chcemy, aby każdy chłop, zabiegając o rozwój swojej gospodarki, czuł sie — w spółdzielni czy na indywidualnej zagrodzie — naprawde gospodarzem swojej ziemi.** I to zarówno na ziemiach starych jak na Ziemiach Odzyskanych, zarówno na gospodarstwie odziedziczonym, jak nabytym z parcelacji. Powiadamy to stanowczo i jasno, zgodnie z naszą Konstytucją. Prawo winno być przestrzegane również w stosunku do gospodarstw kułackich od których wymagamy natomiast lojalnego spełniania swych obowiązków.

Władza ludowa oddała w ręce chłopów ziemię wydartą im przed wiekami przez panów polskich i pruskich. Na to przecież zdjęliśmy z pleców chłopskich ciężkie jarzmo zadłużeń u bankierów i lichwiarzy, ażeby chłop czuł, że pracuje dla siebie. Temu między innymi służy nasz wielki przemysł, Nowa Huta i Stocznia Gdańska, fabryka traktorów i samochodów, nawozów, cementownie i wiele innych, w których już dziś zatrudniono miliony dzieci chłopskich, ażeby brat bratu lub syn ojcu nie życzył śmierci, jak to było za czasów sanacji, czasów nędzy, bezrobocia i płynącej stąd walki o ojcowiznę w głodujących rodzinach chłopskich.

Lud polski może spokojnie z tych zdobyczy korzystać, bo istnieje i krzepnie sojusz Polski Ludowej z potężnym Związkiem Radzieckim z rodziną państw demokratycznych, liczącą dziś 800 milionów ludności. Dzięki temu polski chłop i robotnik, polski inteligent i wszyscy ludzie uczciwi w naszym kraju, mogą spokojnie pracować i zbierać owoce swej pracy, wychowywać swe dzieci bez lęku przed zbrodniczą łapą najeźdźcy. Dziś każdy Polak, stawiając dom dla siebie i swoich bliskich wie, że nikt go z domu własnego nie wygna, a każdy chłop w każdym zakątku Polski wie, że tej ziemi, którą orze, nie dotknie nigdy już więcej wraża stopa hitlerowca, chociażby miał za sobą wszystkich amerykańskich bankierów i generałów.

Naszym głównym zadaniem jest podnoszenie dobrobytu człowieka pracy, zapewnienie mu zarówno na wsi, jak w mieście coraz większej ilości i coraz lepszego wyżywienia, odzieży, obuwia, sprzętów, książek i innych towarów, zaspokajających jego stale rosnące potrzeby. Dlatego budujemy tyle fabryk, dlatego wyrabiamy lub sprowadzamy nowe, udoskonalone maszyny. Lecz dziś, kiedy podnieśliśmy już znacznie wydajność naszego przemysłu, coraz mocniej czujemy, że rolnictwo nie może rozwijać się w tak powolnym tempie.

Nie wolno nam nigdy zapomnieć, że po to by z miasta, z zakładów przemysłowych szedł na wieś coraz większy potok niezbędnych towarów i to zawsze odpowiadających słusznym wymaganiom ich odbiorców — chłopów, ze wsi do miasta musi iść coraz większy potok produktów żywnościowych — i surowców dla przemysłu, na przykład lnu i konopi dla przemysłu włókienniczego, skór dla wytwarzania obuwia, czy tłuszczów dla produkcji mydła. Nie może więc przemysł iść naprzód bez odpowiedniego rozwoju rolnictwa. Nie może być przecież tak, aby nasze fabryki, przetwarzające len, rzepak, buraki oraz inne surowce roślinne czy zwierzęce musiały się troszczyć o to, że ich zdolność przetwórcza nie jest w pełni wykorzystywana.

Państwo ludowe, państwo sojuszu robotniczo - chłopskiego, to jedna wielka wspólnota braci od młota i pługa, pracowników przemysłu i rolnictwa, między którymi konieczna jest stała wymiana produktów, wzrost stopy życiowej, zarówno robotników jak i chłopów, zależy od wzrostu ich produkcji i wymiany. **Dlatego wzywamy masy robotnicze do zwiększenia wydajności pracy, a masy chłopskie do walki o przyspieszenie tempa wzrostu produkcji rolniczej.**

Dlatego zwracamy się do was i do tysięcy przodowników rolnictwa, których nie można było zaprosić na ten wielki zjazd, lecz którzy są nam równie drodzy: „Wy — przodownicy pracy na roli, przodujący patrioci na wsi polskiej, powinniście wydać walkę wszystkiemu, co przeszkadza w rozwoju rolnictwa. Powinniście wydać walkę dziedzictwu zacofania w naszym rolnictwie. Zacofanie to wyrosło z wyzysku chłopa pracującego przez panów i przez kułaków, wyzysku — który chłopu zamykał możność zdobycia lepszych narzędzi oraz oświaty. Zacofanie zaś było z kolei i pozostaje wciąż jeszcze podporą wyzysku.

Wy powinniście stać się doradcami, wychowawcami gromady, bojownikami o pełne wykorzystanie możliwości, jakie tkwią w każdym chłopskim gospodarstwie, w każdej gromadzie.

Bo tylko świadoma inicjatywa i wysiłek mas chłopskich, oparty o rosnącą pomoc klasy robotniczej i władzy ludowej pozwoli wsi polskiej stale kroczyć naprzód. W każdym województwie i w każdym powiecie są tacy ludzie i takie gromady, od których chłopi okoliczni mogą się nauczyć jak osiągać wysokie wyniki w produkcji i żyć coraz dostatniej.

Ot, weźmy dla przykładu powiat Krotoszyn, znany z tego, że odsetek gospodarstw biedniackich jest w nim bodaj najwyższy z całego województwa poznańskiego. Jest w tym powiecie gromada Osusz, gromada o kiepskich glebach, gdyż gleby V i VI klasy stanowią tu blisko 50 proc. gruntów ornych, a przeciętna w tej właśnie gromadzie wydajność zbóż z 1 ha wynosiła w roku ubiegłym około 30 kwintali, zaś wydajność mleka od krowy przeciętnie 4000 litrów.

Cuda? Nie cuda. W Osuszu gospodarze umiejętnie uprawiają rolę — po skoszeniu zbóż natychmiast robią podorywki, sieją poplony, dokonują orek przedzimowych, używają pługów z przedpłużkami, zbierają starannie gnojówkę, właściwie stosują nawozy, a nawet granulują superfosfat, wapnują glebę, sieją w odpowiednim terminie, bronują wiosną ozime, walczą z chwastami.

A oto przykład innej gromady Balcerowicze w woj. opolskim. Tam z inicjatywy gromadzkiej organizacji partyjnej zorganizowano wzorową pomoc sąsiedzką dla gospodarstw małorolnych. Pozwoliło to w całej gromadzie skrócić termin żniw o 4 dni. Chłopi natychmiast po ścięciu zbóż dokonali podorywek wszystkich ściernisk i zasiali poplony.

Pod hasłem „Pierwsze zboże dla państwa" gromada wykonała już w całości swój roczny plan. Gromada chlubi się swoimi przodownikami jak obecny tu na sali 68-letni rolnik Józef Krawiec — odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi".

Mówimy — uczyć się od przodujących rolników. Dodajmy — przodujący rolnik winien do tego sam wciągnąć swoją gromadę. Nie jesteśmy wszak krajem kapitalistów, gdzie każdy chowa zazdrośnie przed drugim swoje zdobycze techniczne. Minęły już u nas te czasy, kiedy tylko kułak miał na wsi dostęp do oświaty i do techniki rolniczej, dzięki czemu mógł jeszcze bardziej bogacić się kosztem innych. Skończył się u nas monopol bogaczy na wiedzę i dziś wiedza rolnicza może i winna dotrzeć pod wszystkie strzechy.

Przypatrzcie się wsi Biegonice.

W Państwie Ludowym walka o wzrost produkcji rolniczej i o dobrobyt chłopstwa pracującego idzie i musi iść w parze z walką o wzrost jego kultury.

Dla uczczenia dzisiejszego zjazdu gromada Biegonice powzięła zobowiązanie, z którym warto was zapoznać nieco szczegółowiej.

W zobowiązaniu gromady czytamy:

„Przygotować cały sprzęt niezbędny do prac jesiennych na dzień otwarcia zjazdu. Objąć wszystkie siewniki prywatne planem pomocy sąsiedzkiej. Wykonać siewną orkę na 14 dni przed siewem ozimych oraz orkę zimową na wszystkich gruntach przeznaczonych pod jare. Oczyścić i zaprawić ziarno siewne, zastosować zgranulowany superfosfat. Zwapnować 10 ha gruntów, przeprowadzić zbiór ziemniaków przy pomocy 2-ch miejscowych kopaczek oraz jednej GOM-owskiej w okresie 6 dni.

Gromada przygotowuje systemem gospodarczym 20 dołów silosowych i 12 glinobitych gnojowni.

W imię zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego Biegonice zobowiązały się wyrównać zaległości w dostawach mleka i dostarczyć ponad obowiązkowe 1.500 litrów, jak również dodatkowo zakontraktować 6 tuczników oraz sprzedać państwu dodatkowo 1.000 sztuk drobiu i 15.000 jaj".

Miejmy nadzieję, że Biegonice wywiążą się z powyższego zobowiązania z honorem.

Pomyślcie, jak wiele można się od takiej wsi i od jej przodowników nauczyć. Jak można na przykładzie Biegonic pokazać naszej młodzieży piękne i ogromne znaczenie zawodu rolnika, pokazać jej możliwość kulturalnego życia w gromadzie, zachęcić do zdobywania zawodu agronoma, zootechnika, mechanizatora rolnictwa i tylu innych zawodów rolniczych, niezbędnych naszemu krajowi, interesujących i godnych.

Pomyślcie tylko — o ile więcej dochodu miałaby nasza wieś a cały kraj — więcej dobrobytu, jeśliby wszyscy chłopi zechcieli korzystać z nauki, z doświadczenia naszych przodowników rolnictwa.

Przytoczyłem przykładowo osiągnięcia tylko kilku różnych gromad i tylko kilku ludzi przodujących. W Polsce takich gromad i takich gospodarzy są setki i tysiące. Jestem pewny, że obecni na sali, zabierając głos, pokażą wiele i to wcale nie gorszych od przytoczonych przeze mnie przykładów i podzielą się z nami w jaki sposób doszli do swych osiągnięć.

Nie może przecież być tak, ażeby zdobycze nauki rolniczej i doświadczenia przodujących rolników, przodujących spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów nie były jak najszerzej rozpowszechniane wśród wszystkich chłopów i we wszystkich zakątkach kraju. Trzeba wydobyć na światło całą pomysłowość i gospodarność przodujących rolników w naszym kraju. Trzeba nauczyć wieś wydobywać te wszystkie poważne możliwości wzrostu produkcji rolniczej,

(Dokończenie na str. 6)

Z wizytą w spółdzielni produkcyjnej

Dzień dożynek jest dniem radości

Nie wszystko i nie zawsze dzieje się dobrze i pięknie. Na trzy dni przed dożynkami w „Wiśle" ludzie brodzili w pachnącym sianie a pot zalewał oczy. Sto hektarów łąki — nie żarty. Słabszy był drugi pokos latoś — mówił Materny — słońko przypiekło łąkę. Czy tylko słonko? A może za mało ma jeszcze pielęgnacji nieszawska łąka? To także prawda. O nawozach, o suszakach trzeba pomyśleć — spółdzielcy. Właśnie — nawozy. Na trzy dni przed dożynkami „Wisła" nie miała w ogóle nawozów (do żadnych celów), jakkolwiek zamówienia już dawno otrzymała Gminna Spółdzielnia Podgórz-Wieś! A oto lemiesze leżą bezczynnie — nie ma kowala w spółdzielni. Rano warczały motory w sierpniu — szedł omłot całą parą. Stanął komplet, zaciął się i ani rusz. Trzeba zabiegać o drugi. Nie ma kowala, nie ma szewca. Szewc był i roboty było co niemiara — nagle szewc wyjechał (punkt usługowy Spółdzielni Inwalidów w Toruniu). Od tej pory buty do naprawy trzeba wozić do miasta. Kłopoty i kłopoty... Nie wszystko i nie zawsze dzieje się dobrze i pięknie.

Ale oto stanął spółdzielczy stóg z drugiego pokosu siana. Wkrótce znów ruszy omłot. Pokropiły dobre deszcze ziemniaki i ogrody. Ciepła jesień idzie nad Nieszawką — syci ziemię. Uśmiechają się oczy ludzkie do jesieni. Są troski i jest radość w życiu. Nowy rok dał więcej niż poprzedni. Wykonano następny krok do umocnienia gospodarki spółdzielczej, do rozszerzenia bazy paszowej. Z tarć, jakie ciągle zdarzają się w kolektywie, z kłopotów i osiągnięć, ze szturmowych uderzeń na nieszawskie siano (pierwszego zbioru dokonano w 12 dni — zamiast w 30 dni) i zaniedbań (słabe łubiny) — wyłanią się jednak kształt drogi, jaką trzeba iść i jaką pójdą spółdzielcy „Wisły": drogi do wyższej formy gospodarki spółdzielczej (drugiego stopnia), do walki o urodzaj zbóż i i urodzaj mocnego, świadomego swoich zadań człowieka. Pod tym właśnie hasłem, w ogniu walki która się nigdy nie kończy, a tylko zmienia formy — odbyły się dożynki w „Wiśle".

MŁODA GWARDIA WYCHODZI NA CZOŁO

Naszą doroczną uroczystość — powiedział przewodniczący Bajdak — uważam za rozpoczętą. W dwudziestu dniach zakończyliśmy akcję żniwną. Najcenniejszą jednak zdobyczą tego szczególnego roku jest pogłębienie świadomości wszystkich naszych członków i młodzieży, że tylko przez gospodarkę kolektywną można budować przyszłość w wielkich i szczęśliwych wymiarach. Rok 1953 — to czwarty rok Planu 6-letniego — to nieustanna bitwa o podnoszenie wydajności z hektara, o dobrobyt. Dzięki bohaterskim żołnierzom Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego — cieszymy się wolnością. Nasze dzieci kształcą się w szkołach, współbudują spółdzielczą wieś. Do takich należą: Krystyna i Urszula Cewe, Teofila Boguszewska, Alina Kopczyńska, Antonina Materno, Stanisława Kujawa, Bernard Mazurski, Kozieja, Edward Boguszewski i inni.

Zwierają się szeregi naszej młodej gwardii, dla której przykłady pracy i trudu dają tacy spółdzielcy, jak J. Zimański, K. Boguszewski, J. Ziach, J. Kowerec, J. Kujawa, J. Kwiatkowski, J. Derengowski, Z. Kopczyńska, M. Gołębiewska, B. Małyszko, M. Pszczoła, Cz. Gajewska, S. Kostecka i wielu innych. Właśnie dzięki tej czołówce zdobywamy przyszłość, kształtujemy naszą gospodarkę nowocześnie, socjalistycznie. Gorąco trzeba sobie życzyć, aby inni (ci bardziej opieszali, tonący jeszcze w rozdźwiękach i ulegający słabościom) członkowie — weszli zdecydowanie w szeregi spółdzielczej gwardii. Oto nasz cel i nasze pragnienie.

KOROWÓD POD JABŁONKAMI...

Ciepła jesień krąży nad sadem jak wielki ptak. Kapela gra miłego walca, a na podium wybiegają dzieci. Niosą kwiaty, potem tańczą. Krystyna Flaustowicz ma siedem lat i tyle ma ich Stefańska Irenka. Sens sprawy nie kryje się zresztą w latach. Dzieje się właśnie tak, jak mówił Bajdak: dzieci chłopów mają prawo do kształcenia, do swobodnego rozwoju. Poziom artystyczny tej imprezy jest najlepszym wskaźnikiem rozwoju.

*

Potem jest wieczerza i przy wspólnym stole zasiadają wszyscy dzielni żniwiarze, kosiarze i ci z najmłodszej brygady spółdzielczej — młodzież szkolna. Dzień dożynek jest dniem radości. Czują to delegaci robotników (ekipa łączności miasta ze wsią), którzy przybyli z miasta na uroczystość dożynek. Rżnie kapela i izby huczą od tupotu tancerzy. W ogrodzie jest przestronniej i właśnie w ogrodzie rozwinął się korowód tańców. Już noc, ciepły zmierzch otulił jabłonie, błyszczą okna chat. I tak jak w piosence, gdzieś w głębi tej nieszawskiej nocy — błądzi harmonia po wsi. O świcie ta melodia powita dzień pracy i dzień urodzaju.

M. Krystyn



W dniu 8 września Czechosłowacja i cała postępowa ludzkość obchodzi 10 rocznicę śmierci Juliusza Fuczika, czeskiego publicysty i literata zamordowanego przez zbrodniarzy hitlerowskich. Utwory tego wybitnego pisarza — nawet pisany w celi więziennej w obliczu śmierci „Reportaż spod szubienicy" — cechują pogoda, miłość człowieka i wiara w ostateczne zwycięstwo sił postępu. W głośnym zbiorze reportaży z podróży do Związku Radzieckiego pod tyt. „W kraju, gdzie jutro jest już dniem wczorajszym" zobrazował Fuczik wielki i bohaterski wysiłek człowieka radzieckiego, który dzięki ofiarnej walce i gigantycznej pracy buduje lepszy świat. Twórczość Fuczika tchnie ideą walki o pokój. Jego książki stanowią ideowy rynsztunek wszystkich postępowych ludzi.

Terror w państwie Adenauera



Chcąc utrzymać się za wszelką cenę przy władzy klika adenauerowska puściła w ruch przed wyborami do Bundestagu gestapowski mechanizm terroru. Policja usiłuje rozbijać wiece organizowane przez KPD oraz przeprowadza masowe aresztowania wśród działaczy postępowych.

Na zdjęciu: Policja rozpędza demonstrację KPD w Gelsenkichen.

(Foto — CAF)

Młotki spółdzielców „Wisły" wystukują rytm lepszego jutra

Na starym murze przy ul. Prostej pojawił się afisz: „Obchodzimy Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości". Spółdzielczość w Polsce Ludowej ma duże możliwości rozwoju i korzysta z wydatnej pomocy Państwa. Spółdzielczość jako jedna z form gospodarki narodowej realizuje Plan 6-letni w tej dziedzinie wytwórczości której nie obejmują wielki przemysł, koncentrując swoje wysiłki głównie na produkcji drobnych przedmiotów codziennego użytku.

Wielotysięczne rzesze spółdzielców dotychczasowymi swoimi osiągnięciami w dziedzinie drobnej wytwórczości zdobyły sobie zaufanie wśród szerokich mas ludu pracującego. Spółdzielcy czerpiąc wzory z bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego i naszych przodujących spółdzielń podnoszą ustawicznie na coraz to wyższy poziom swą pracę w coraz większym stopniu zaspakajają rosnące potrzeby materialne społeczeństwa.

Gdy otwierasz drzwi do spółdzielni „Wisła" w Toruniu stukot młotków wita cię żywym echem. To pracują dzielni szewcy „Wisły" która w okresie swego istnienia legitymowała się zawsze dobrymi osiągnięciami. Ale są sprawy w tej „Wiśle", które trzeba poruszyć i które należy rozładować w najbardziej pozytywnym czynie.

— My, rzemieślnicy, służymy ludziom pracy — powiedział prezes spółdzielni Franciszek Morawski w rozmowie z nami — dlatego chętnie poddajemy ostrej krytyce naszą dotychczasową działalność. Nie będziemy zasłaniać usterek i niedociągnięć w naszej pracy. Potrafimy zdać sobie sprawę z naszych błędów i właśnie w Międzynarodowym Dniu Spółdzielczości wyciągniemy wnioski i staniemy w szeregu tych, którzy codzienną pracą ulepszają produkcję i podnoszą wzwyż styl życia.

Do dnia 10 lipca w Toruniu istniały dwie spółdzielnie: Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Branży Skórzanej i Spółdzielnia Pracy Branży Skórzanej „Wisła" — obie nastawione na masową produkcję obuwia nowego i usługi. Z uwagi na pokrewny charakter połączono je pod nazwą Zjednoczona Spółdzielnia Pracy Branży Skórzanej „Wisła", przy czym postanowiono przede wszystkim kosztem masowej produkcji rozwinąć dział usługowy. Spółdzielnia posiada w tej chwili 13 placówek usługowych: 11 w Toruniu i po 1 w Gniewkowie i Chełmży. Brak punktów usługowych Spółdz. „Wisła" na wsi będzie również z czasem wyrównany. Aparat administracyjny ma w planie zmontowanie takich punktów w Grzywnie i Złotorii. Plany te będą mogły być zrealizowane jedynie przy pomocy Pow. i Gminnych Rad Narodowych. Chodzi tu głównie o dostarczenie odpowiednich lokali. Tak np. założenie placówki usługowej w Grzywnie dawno zostałoby zrealizowane gdyby inny był stosunek do tego problemu ze strony Gminnej Rady Narodowej w Chełmży-wieś.

„Wisła" szuka nadto wyjścia dla rozszerzenia problemów usługowych również w Toruniu. W najbliższym czasie sieć usługowa będzie powiększona o punkt skupu i renowacji starego obuwia. Szybkie rozwiązanie tej ważnej dla świata pracy sprawy zależy od inicjatywy i energii zarządu spółdzielni.

A teraz kilka słów na inny temat. Zarząd „Wisły" w niedostatecznym stopniu wykorzystał dotychczas możliwości w celu wychowania w tej placówce aktywu kulturalno-oświatowego, a trzeba zaznaczyć, że w „Wiśle" istniał bardzo żywy i aktywny zespół świetlicowy. Prosty szewc po codziennym trudzie szuka prawdziwej i godziwej rozrywki. W związku z tym bardzo istotna jest sprawa uruchomienia świetlicy, która stałaby się dla młodzieży „Wisły" punktem zainteresowań kulturalno-oświatowych. Trudno wyobrazić sobie rozwój dużej placówki spółdzielczej bez aktywnego życia świetlicowego, jest to bowiem szkoła kolektywu, szkoła wspólnoty rzemieślniczej i samokształcenia. Trzeba jednak nadmienić, że zarząd spółdzielni borykając się z wszelkiego rodzaju trudnościami, poszerzając sieć usług w różnych kierunkach miał rzeczywiście trudne zadania do spełnienia. W bezpośredniej rozmowie z nami prezes Morawski i członek Zarządu J. Bugalski przyrzekli, że rozwinięcie życia kulturalno-oświatowego spółdzielni, a zatem wychowanie aktywu jest kwestią najbliższego czasu.

Zalążek życia kulturalno-oświatowego spółdzielni tkwi w korzystaniu z prasy. Ponad 100 numerów poszczególnych wydawnictw dociera dziennie do członków „Wisły". Świadczy to o zainteresowaniu kolektywu „Wisły" zagadnieniami polityki międzynarodowej i naszymi bieżącymi sprawami polityczno-społecznymi.

Spółdzielnia ma na swoim koncie prawdziwe sukcesy pracy. M. in. zajęła II miejsce w wykonaniu planu za I kwartał 1953 r. w branży skórzanej. Plan usług za I półrocze wykonano w 117 proc. (chociaż nie wykonano planu produkcyjnego z uwagi na przejście na usługi). Wśród pracowników punktów usługowych na specjalne wyróżnienie zasługują Jan Nowakowski, wykonujący do 170 proc. normy, Stanisław Platt — do 150 proc. oraz pracujący ponad normę Czesław Kurtyka i Alojzy Grapentyn.

Rzeczowa krytyka działalności spółdzielni „Wisła" doprowadziła do wniosku: uaktywnimy rozwój sieci usługowej, zorganizujemy życie kulturalno-oświatowe w naszej spółdzielni, dołożymy wszelkich starań, aby członkowie nasi zdawali sobie sprawę z tego, że w swoich skromnych warsztatach wytwórczych i usługowych wykonują poważne zadania i walczą o wykonanie planów, o lepsze jutro wszystkich ludzi pracy. (r)

Z zagadnień niemieckich

Zjednoczenie Niemiec postulatem obozu pokoju

Przed ostatnią wojną światową nie wszyscy Niemcy byli militarystami i odwetowcami. Mimo represyjnych środków ówczesnych reakcyjnych rządów, aż do dojścia do władzy Hitlera istniał w Niemczech ruch pokojowy, reprezentowany przez pewne odłamy intelektualistów, a przede wszystkim przeciwstawiały się dozbrajaniu i polityce awantur wojennych masy robotnicze skupione w milionowej Komunistycznej Partii Niemiec. Jak wiadomo, górę wzięły ostatecznie w Niemczech najciemniejsze siły reakcyjne, faszystowskie, militarystyczne, przy czym pamiętać należy, że dozbrojenie Niemiec finansowali i dojście do steru Hitlera ułatwili kapitaliści amerykańscy.

Obecnie istnieją również dwojakie Niemcy: głoszące hasła odwetowe, opanowane przez monopolistów krajowych i amerykańskich, militarystyczne i reakcyjne Niemcy Adenauera oraz pokój miłująca, wolna od junkiersko - kapitalistycznych wpływów Niemiecka Republika Demokratyczna. Obóz pokoju i postępu, któremu przewodzi Związek Radziecki, popiera dążenie Niemców do zjednoczenia na demokratycznych zasadach i jako zasadniczy postulat polityczny wysuwa ogólno - niemieckie wybory, przeprowadzone w warunkach gwarantujących wykluczenie nacisku i ingerencji czynników faszystowskich, monopolistycznych, junkierskich. Naturalnie chodzi o prawdziwie wolne wybory, odmienne od tej parodii wyborczej, której świadkami jesteśmy w państwie Adenauera.

Dlaczego zjednoczenie Niemiec na demokratycznych podstawach odpowiada żywotnym interesom zarówno Niemców jak i całego obozu pokoju? Dlaczego odpowiada ono również interesom Polski Ludowej?

W grubym błędzie byłby sceptyk, przytaczający wspomnianą na wstępie sytuację z czasów przedwojennych jako argument na prawdopodobne zwycięstwo sił reakcyjno-militarystycznych w zjednoczonych Niemczech.

Na gruncie polityki pokoju i przyjaznej współpracy z innymi narodami stoją dziś nie tylko milionowe masy NRD, wolnej od władzy monopolistycznego kapitału i prowadzącej dzieło pokojowej odbudowy. Również w bońskiej republice związkowej istnieją wielkie zastępy ludzi potępiających dozbrajanie i politykę odwetu. Przecież mimo niebywałych przeszkód ze strony policji i organizacji faszystowskich w referendum przeciwko układom wojennym rządu Adenauera zebrano w Niemczech Zachodnich 14 milionów podpisów. Nie tylko masy robotnicze przeciwstawiają się planom Adenauera — również w sferach mieszczańskich istnieją ośrodki zdecydowanej opozycji przeciwko polityce wojennej, która przyniosłaby zyski amerykańskim fabrykantom broni, lecz dla Niemców skończyłaby się hekatombami ofiar w ludziach, ruiną gospodarczą, strasznymi zniszczeniami. Jeżeli w Niemczech zachodnich grasują bezkarnie różnej maści hitlerowcy i odbywają się zjazdy i zloty organizacji odwetowców, dzieje się to głównie dzięki życzliwemu poparciu rządu amerykańskiego, który dla rozpętania wojny agresywnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej wypuszcza z więzień zbrodniarzy hitlerowskich, popiera dążenia rewizjonistyczne, finansuje dozbrajanie.

Reprezentujący interesy monopolistycznego kapitału politycy i wojskowi amerykańscy potrzebują zmilitaryzowanych, gotowych do nowej awantury wojennej Niemiec adenauerowskich. Potrzebują ich jako rezerwuaru mięsa armatniego i jako bazy do przyszłej agresji. Stąd chcieliby uwiecznić podział Niemiec, przeciwstawiając się wolnym wyborom ogólnoniemieckim w warunkach wolnych od ingerencji czynników faszystowskich i kapitalistycznych i zwalczając zjednoczenie Niemiec na demokratycznych podstawach.

Amerykanie i wysługujący się ich interesom kapitaliści i militaryści zachodnio - niemieccy nie tylko nie pragną, ale boją się jak ognia, pokojowego zjednoczenia Niemiec. Zainteresowany w nim jest natomiast i naród niemiecki, i cały obóz pokoju. Trudno sobie wyobrazić, aby w zjednoczonych na demokratycznych podstawach Niemczech, wolnych od wojsk okupacyjnych i ośrodków wojennej propagandy, mógł się krzewić duch odwetu. Energia narodowa znalazłaby ujście w odbudowie zniszczonego kraju, wyładowałaby się w pokojowej pracy. Olbrzymie środki, jakie pożerają zbrojenia i utrzymywanie zachodnich wojsk okupacyjnych, zostałyby zużyte na cele gospodarcze i kulturalne, zniknęłoby bezrobocie. W Niemczech zjednoczonych na zasadach demokratycznych wzrosłyby niewątpliwie wpływy już dziś silnych czynników postępowych i pokojowych. Toteż Polska Ludowa gorąco popiera likwidację podziału Niemiec, powstałą na skutek pogwałcenia przez państwa zachodnie układów w Jałcie i Poczdamie. Nie ze strony na demokratycznych zasadach zjednoczonych ,zdemilitaryzowanych, pokojowej pracy oddanych Niemiec grozi Polsce niebezpieczeństwo nowej wojny w obronie granicy na Odrze i Nysie. Natomiast w fakcie istnienia państwa adenauerowskiego upatrujemy groźbę dla pokoju światowego.

Jotpe.

Z UKOSA

Luksus i cele więzienne

„Domy przypominają wille w najbardziej zbytkownych dzielnicach Chicago. Stoły mahoniowe, łóżka w stylu Hollywood, cenna porcelana rosenthalowska, wszystko to mieszkańcy otrzymują bezpłatnie".

Dzielnice takich luksusowych willi, jak donosi „New York Herald Tribune", oddano w Wiesbadenie, Bonn i Beyruth do dyspozycji okupantów.

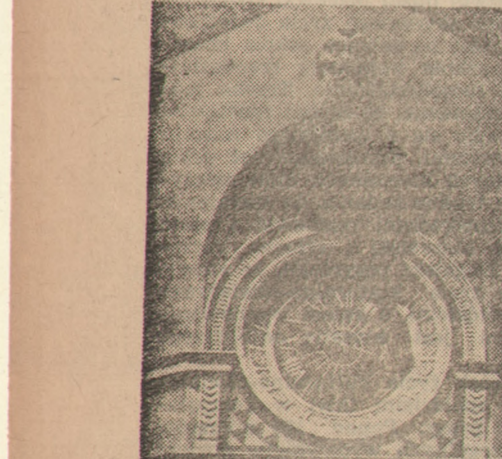
A jednocześnie inne doniesienie mówi o eksmisji... z więzienia. Tak, — do 120 rodzin zamieszkujących gmach więzienia na terenie koszar Kleinleut w Frankfurcie nad Menem, skierowano wezwania eksmisyjne. Bezdomni ci zajęli stojący pustką gmach więzienia wojskowego. Wprawdzie niezbyt miło mieszkać w takim posępnym domu o zakratowanych oknach, wąskich celach i posępnych szarych korytarzach, lecz lepsze to niż spanie pod gołym niebem. Lecz dziś cele potrzebne są na inne, „wyższe cele". (gz).

Polichromia Rynku Starego Miasta

Praca warszawskich murarzy, architektów, plastyków i przedstawicieli wielu innych zawodów przywraca życiu Trakt Starej Warszawy. Oprócz troski o to, by miastu przysporzyć nowych mieszkań i sklepów, chodziło w głównej mierze o przywrócenie domom ich zabytkowej świetności. Odtworzenie tej świetności to szlak nie małych trudów, Stare Miasto bowiem zmieniało wygląd niejednokrotnie, a barbarzyńskie jego zniszczenie w 1944 roku przez hitlerowców zatarło wszystkie niemal historyczne cechy architektoniczne.

Rynek i całe warszawskie Stare Miasto powstało w stylu gotyckim. Dalsze koleje jego to przebudowa w 1548 r. przez Włocha Baptistę i zabiegi innych włoskich architektów w latach 1570—80, które rozpoczęły nadawać rynkowi renesansową formę. Po ogromnym pożarze w 1607 r. miasto odbudowuje się w stylu późnego renesansu, a następnie baroku. W tej formie z późniejszymi licznymi zmianami dotrwało aż do 1944 r. Tak przedstawia się w najogólniejszym zarysie ukształtowanie architektoniczne Starego Miasta, z którego do odbudowy starano się wybrać możliwie najczystszą barokową formę.

Wiemy, że Rynek otrzymał też bogatą polichromię. Niestety piękno barw i fresków kamieniczek było mniej trwałe, niż ich dostojna architektura i częstszym podlegało przeobrażeniom. Przed plastykami stanęło więc niemniej trudne zadanie, niż odgrzebywanie z archiwów kształ-

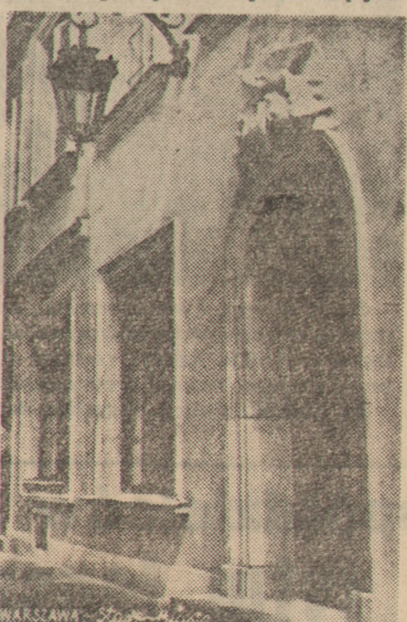


Zegar na Starym Mieście

tów portali i gzymsów. Zespół 18 plastyków pod kierownictwem prof. Sokołowskiego starał się jednak z ogniowej próby wybrnąć zwycięsko. O barwie i dwuwymiarowej ornamentacji Rynku zespół wiedział wszakże niewiele. Przedwojenne polichromie nie mogły wchodzić w rachubę. Nie odpowiadały one barokowemu charakterowi Rynku, raziły przesadną stylizacją i jaskrawością barw.

Przed zespołem plastyków stanęło zadanie nie tylko zaprojektowania i wykonania polichromii w stylu epoki, ale i nadania poszczególnym stronom Rynku właściwego kolorytu. Strona Dekerta utrzymana więc została w odcieniu szarawym, strony Barssa i Zakrzewskiego w słonecznych, ciepłych kolorach i wreszcie strona Kołłątaja w odcieniach czerwieni. Od kolorytu stron Rynku i poszczególnych domów uzależnione być miało natężenie barw fresków i sgraffita.

Przed plastykami wyłonił się jed-



Fragment ulicy Piwnej

nak nowy problem. Które domy mają otrzymać malowidła. Chodziło bowiem o to, by elewacje kamieniczek nie były przeładowane elementami dekoracyjnymi. Toteż malowidła zaprojektowano tylko na domach ubogich w detale architektoniczne, t. zn. płaskorzeźby, ozdobne gzymsy i fryzy. Pozostałe 19 domów spośród 40 musiało się zadowolić kolorowymi tynkami i złoceniami, aby zgodnie z tradycją kamieniczki „złociły się w słońcu".

Niemniej trudnym problemem dla zespołu prof. Sokołowskiego było wybranie tematyki dla poszczególnych malowideł, nie zachowały się bowiem niestety żadne źródła historyczne. Zadecydowano powiązać tematykę malowideł z ważniejszymi wydarzeniami w życiu kamieniczek, z ich najbardziej chlubną przeszłością. W ten sposób najciekawsze fakty ze swojej historii domy staromiejskiego rynku wypisane mają na sobie, o czym świadczą zresztą najlepiej przykłady.

Na domu nr 18 po stronie Barssa, niegdyś własności kurtyzany Stanisława Augusta, pani Grabowskiej, powstały oprócz kamiennego amorka, freski przedstawiające dwóch satyrów podtrzymujących girlandy. Na domu nr 8 prof. Sokołowski przedstawił grajka, gdyż tu właśnie mieszkał nadworny grajek Zygmunta III, a po stronie Zakrzewskiego freski przypominają, że w domu pod numerem 3 mieszkał cyrulik JKM Władysława IV. Twórca fresków na kamieniczce nr 40 po stronie Dekerta, art. mal. Jan Zamojski, dowiedział się z archiwów, że należała ona w XVIII wieku do dr Gagatkiewicza, „dobroczyńcy Starego Miasta, co biedotę za darmo leczył". Wymalował więc emblematy węża z wagą, amorki niosące tłuczki do lekarstw i wagę, motywy ziół i owoców.

Nie pełny będzie jednak obraz powstawania tych dzieł sztuki zaklętych w mury starych kamieniczek, bez powierzchownej chociażby znajomości pracy wykonawczej. Nałożenie fresków, czy wykonanie sgraffita nie zajmuje artyście więcej czasu, niż 2 tygodnie. W stosunku do projektowania jest to okres bardzo krótki, nie oznacza to jednak, by praca wykonawcza była łatwiejsza

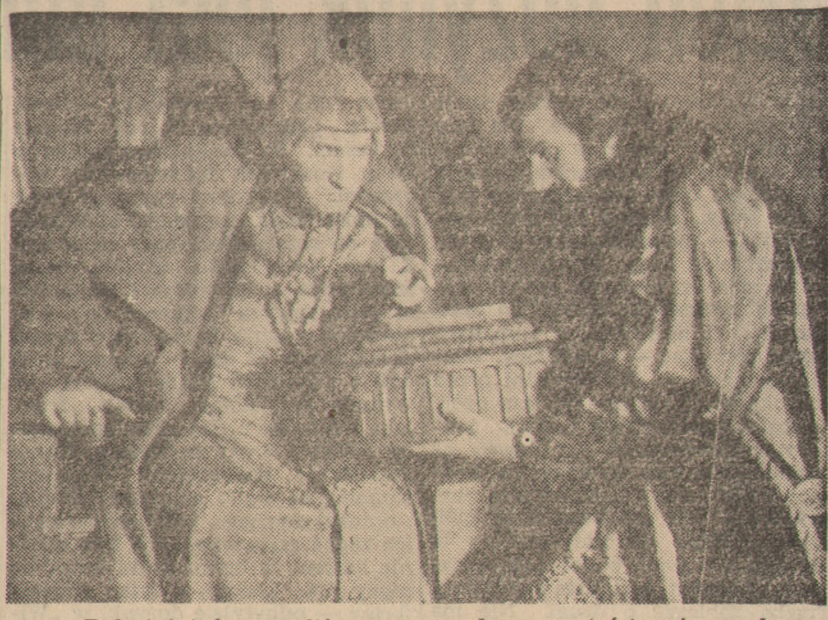
Tu także piętrzą się rozmaite trudności. Przede wszystkim cegła musi być sucha, bez żadnych nalotów. Dalej tynk. Pierwsza jego warstwa powstaje z wapna co najmniej trzyletniego, a warstwa szlachetna, na którą nakłada się malowidło musi być świeża i mokra, aby, jak mówią fachowcy wiązała farbę. Nie mniej ważne dla artystów malujących freski są dobre farby.

Rynek Starego Miasta w Warszawie ukazał się w całej krasie barw, ozdób i malowideł. Jego wygląd, zachwycający oczy każdego i przypominający najdoskonalszą średniowieczną dekorację jest w dużej mierze dziełem plastyków — profesorów Akademii Sztuk Plastycznych, doświadczonych malarzy i pomagających im studentów. Ich praca to pokaz pietyzmu dla zaklętej w kamieniu przeszłości i pokaz umiejętności dostosowania pędzla współczesnego malarza, do wymagań stawianych mu przez epokę, którą odtwarza.

Bez wątpienia nowa polichromia Rynku Starego Miasta jest jedynym w tej skali i nieprzemijającym osiągnięciem nie tylko w Polsce, ale i w Europie, przykładem doskonałej znajomości malarstwa ściennego. Zdają sobie z tego sprawę plastycy — współtwórcy staromiejskiego piękna. Lecz nie spoczywają na laurach. Czeka ich dalsza praca tego rodzaju — wykonanie ozdób dla starych kamieniczek w Gdańsku i na Nowym Mieście w Werszawie. Oby przyniosła tak piękne rezultaty, jak na Starym Mieście.

A. Sz.

Życie i dzieło Wielkiego Astronoma na scenie rodzinnego miasta



Jak już informowaliśmy w ramach uroczystości związanych z obchodem Roku Kopernikowskiego odbyła się w tych dniach na scenie toruńskiej Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej prapremiera sztuki Romana Brandstaettera p. t. „Kopernik". Wywołała ona z miejsca żywe zainteresowanie. Dowodem tego jest fakt, iż „Kopernik" Brandstaettera jeszcze w tym sezonie wystawiony będzie na kilku scenach w Polsce.

Prapremierę toruńską w Teatrach Ziemi Pomorskiej, pozostających pod dyrekcją Jana Gajewskiego oraz kierownictwem artystycznym Jerzego Waldena przygotowała reżysersko Malwina Szczepkowska, a dekoracje i kostiumy projektował Wacław Kosiorek.

Na zdjęciu: fragment z I aktu „Kopernika". Jesteśmy na zamku biskupa warmińskiego, Łukasza Waczenrode, wuja Kopernika. Widzimy go właśnie po lewej w świetnej interpretacji Jerzego Waldena podczas pełnej napięcia rozmowy, prowadzonej ze snycerzem Maciejem Szylingiem, którego gra Stanisław Kosmalewski.

(Foto — Gardzielewska — Toruń).

Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej

Na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybył do Polski, po sukcesach na IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, 139 osobowy Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej.



Na zdjęciu: Taniec z opery klasycznej „Król małp" w wykonaniu Li-Szan-Czun.

Rozpoczął się nowy rok szkolny

Braki, których można było uniknąć

Zaopatrzenie naszych szkół w potrzebne pomoce, zaopatrzenie młodzieży w podręczniki szkolne, zeszyty i drobne pomoce jest coraz lepsze. Rynek nasz obfituje w coraz szerszy asortyment tych artykułów i — co jest równie ważne — nie zdarza się na ogół to, co zdarza się jeszcze często w branży trykotarskiej — że kostiumy kąpielowe nadchodzą do sklepów w sierpniu — lub zabawkarsko-sportowej, że saneczki pojawieją się w marcu.

Mimo to i w dziedzinie zaopatrzenia szkolnictwa są jeszcze niedociągnięcia i braki.

Nie wydaje się, by wina tych braków leżała po stronie czynników lokalnych. Faktem jednak jest, że z chwilą rozpoczęcia roku szkolnego, niektóre szkoły szczecińskie przystąpiły do nauki z brakami w umeblowaniu. Zamówienia złożone były w szczecińskim „Cezasie" w czasie, który mógł i powinien wystarczać na dostarczenie mebli w czasie wakacji. Szczeciński „Cezas" również nie zaniedbał sprawy i poczynił kroki, by szkoły mogły otrzymać wymagane meble na czas.

Mebli tych jednak w dużej części nie ma.

Nie ulega wątpliwości, że źródło zagadnienia tkwi w zbyt długiej „drodze", jaką odbyć musi każda tego rodzaju „sprawa", chociaż nie jest ona niczym innym jak tylko zamówieniem, wykonaniem i dostarczeniem przedmiotów, które zdolny jest wykonać — po otrzymaniu odpowiedniego drzewa — każdy warsztat, każda rzemieślnicza spółdzielnia czy spółdzielnia pracy branży drzewnej.

Niestety dzieje się tak, że określony przedmiot „musi" być wykonany przez warsztat „X", czy przedsiębiorstwo „Y", że „nie może" go wykonać np. spółdzielnia „N" w Szczecinie. Stąd też brak możności kontroli wykonania i ograniczone możliwości kontroli dostawy. A Warszawa, która o tym decyduje? Ma przecież takich miast więcej i nie może interesować się wyłącznie potrzebami szkół szczecińskich.

Mebel to artykuł łatwy do wykonania w każdej najmniejszej spółdzielni. Dowodzą tego fakty udzielania zamówień spółdzielniom w innych miastach, dla których wystarcza zatwierdzony wzór i zamówienie dokonane przy zachowaniu potrzebnych formalności.

Szczecińskie szkoły miały by kompletne wyposażenie, bo kredyty na to są, gdyby zastosowano tu prawa dyktowane przez zdrowy rozsądek, gdyby zamówiono je w Szczecinie, a nie szukano wytwórców tam, gdzie mogą oni wykonywać meble dla szkół na swoim terenie.

Rok szkolny 1953/54 nie jest ostatnim rokiem szkolnym. Należy z obecnej sytuacji wyciągnąć właściwe wnioski i w przyszłym roku postępować zgodnie z lokalnymi możliwościami i potrzebami. (ka)

spotkania ze sztuką

Wczasy i muzy

Na tablicy ogłoszeń w centralnym domu Ośrodka Wczasów Pracowniczych znalazł się, między zapowiedziami występów „Syreny", Teatru Lalek, zawodów koszykówki, imprez „Artosu", wieczorków tanecznych itp. — mały plakacik obwieszczający, że w czytelni Ośrodka odbędzie się wieczór literacki z prelekcją pt. „Spotkanie z Matejką".

Wczasowicze — dość różnie komentowali treść niepozornego ogłoszenia:

— Jakieś nudziarstwo! — skonstatowali w przelocie — trzej wspaniale opaleni młodzieńcy.

— No cóż — może wybierzemy się na to tak niezwykłe na wczasach „spotkanie" — zaproponował, dostojnie prezentujący się profesor znanemu aktorowi warszawskiemu.

— ...Wobec tego musimy na dzisiejszy wieczór koniecznie znaleźć czwartego do brydża — poleciła korpulentna jejmość swemu niemniej zażywnemu towarzyszowi.

— Pójdziemy na „Matejkę", prawda? — umówiła się z sobą grupka wracających z biblioteki wczasowiczek.

Wreszcie przed tablicą ogłoszeń zatrzymał się także bawiący na wczasach nadsztygar z kopalni „Kleofas". „Spotkanie z Matejką" — przeczytał nie bez zdziwienia. I zwracając się do przebiegającego hall instruktora K. O., zapytał:

— Jak to właściwie z tym jest? Bo ja, pierona! myślałem, że ten Matejko już nie żyje.

— Ja nie wiem — odparł w przelocie zagoniony i zalatany instruktor — ale taki tytuł mi podali.

— Hm — konkluduje stropiony nieco „pieron" — trzeba się będzie wieczorem samemu przekonać.

I poszedł na plażę.

A w hallu, na uboczu, pozostał na chwilę sam, nie zauważony przez nikogo prelegent. Stał z miną bardzo rzadką i z duchem wzburzonym jak po sztormie. I w głębi tego ducha przeklinał chwilę, w której dał się nakłonić do wzięcia udziału w akcji wykładowej zainicjowanej wspólnie przez kierownictwo Wczasów Pracowniczych i Związek Literatów. — Cóż za niefortunny pomysł! — pienił się z irytacji. — Przecież ludzie przyjechali nad morze na odpoczynek, a nie na wieczory literackie. Jeszcze jakieś teatrzyki rewiowe, jakieś koncerty rozrywkowe, to zrozumiałe — ale prelekcje!? No, i w dodatku ta piękna pogoda! Od początku turnusu niebo bez jednej chmurki. Któż — mając do wyboru między wieczorem słonecznym a wieczorem literackim — wybierze ten ostatni. A jeśli nawet kilkanaście osób zbierze się jednak wieczorem w czytelni, to jak, u licha! do nich gadać. Jak podać temat, aby trafić jednocześnie i do uniwersyteckiego mędrca i do świeżo przypieczonej panny morskiej. A zacny „pieron" i jego kumple gotowi się jeszcze nie na żarty rozsierdzić, gdy zamiast samego Matejki zobaczą tylko gryzipióra.

I tak, gryząc pióro wieczne i zły jak wszyscy djabli, ruszył wieczorem do czytelni. I zdumiał się zaraz na wstępie. Bo przestronna czytelnia nabita była publicznością. I już niebawem przyszło mu się zdziwić jeszcze bardziej. Publiczność niezmiernie różnorodna, reprezentująca wszystkie zakątki kraju, wszystkie zawody i wszystkie żyjące pokolenia — słuchała wykładu tak, że słychać było szum przelewających się tuż za oknami fal. Dziwna rzecz. Ci sami słuchacze „na lądzie" nie zachowywaliby się aż z tak wyjątkowym skupieniem. I co najmniej połowa z nich nie przyszłaby w ogóle na prelekcję poświęconą Janowi Matejce w 60-tą rocznicę jego śmierci.

A tutaj przyszli. I wdzięcznie słuchali — a wysłuchawszy — domagali się następnych tego rodzaju pogadanek. A najkategoryczniej domagał się ich nasz górnik i jego towarzysze. Właśnie oni, ludzie najcięższej pracy, oświadczyli stanowczo, że na wczasach „śmichy-chichy" owszem, dobra rzecz, ale jeszcze lepsza — to ciekawe prelekcje o sprawach poważnych. Koniecznie jednak — ciekawe, bo wczasowicze szczególnie niechętnie reagują na imprezy nudne. Uważają je, słusznie, za zamach na ich prawo do odpoczynku.

Dobrze się więc stało, że sprawami życia kulturalnego na wczasach zainteresowały się ostatnio nasze czasopisma kulturalne. Że zainicjowana została dyskusja dawno oczekiwana i bardzo potrzebna. Potrzebna w staraniach o jak najlepszą formę tej tak cennej zdobyczy socjalistycznej, jak wczasy pracownicze. Bo, nie mają one przecież wcale przypominać dawnych wyjazdów „do wód", znudzonych, nudnych i pretensjonalnych burżujów. Jeżdżących po to do „badów", by tak samo jak w domu, ogłupiać się grą w karty i plotkami, nad morzem czy w górach.

*Otóż wczasy — to nie wywczasy. To nowa, dopracowująca się dopiero swego stylu, forma współżycia z sobą ludzi pracy w okresie dobrze zasłużonego odpoczynku. Odpoczynku, a nie leniuchowania. Tym prędzej ustalí się i udoskonali charakter tej znakomicie zainicjowanej instytucji, im rychlej dobrze będzie zorganizowana sprawa obsługi kulturalno-artystycznej wczasowiczów. „Bo trzeba pamiętać, że widz czy słuchacz wolny od zajęć zawodowych oraz od trosk dnia codziennego jest wyjątkowo żądny wrażeń i chłonny i że głębiej przeżywa te wrażenia i większą z nich korzyść odnosi, niż z koncertów, wykładów czy wystaw przeżywanych w ciągu całego roku pracy i trosk".**

W ostatnim dniu turnusu najdłużej żegnał słońce zachodzące w morze — nadsztygar z kopalni „Kleofas". Boć jemu — obraz tego blasku najbardziej się przyda w podziemiach jego kopalni.

Jemu i wszystkim, dla których wczasy stać się mają przygodą tak wspaniałą, by jej wspomnieniem karmić się można długo. Spotkanie z Bałtykiem — to piękna rzecz, spotkanie z Tatrami — to piękna rzecz, ale najpiękniej, gdy się głębie morza powiązać zdoła z głębią myśli, a szczyty gór — ze szczytami sztuki.

MARIAN TURWID

*) „Przegląd Kulturalny" — rok II nr 31 — L. Witkowski „Dyskutujemy o życiu kulturalnym na wczasach."

KULTURA i SZTUKA

LEW TOŁSTOJ

(W 125 rocznicę urodzin)

Na tle ciemnej zieleni lasu jasną plamę tworzyła obszerna polana, a na tej polanie stał dwór, w którym 28 sierpnia 1828 r. urodził się jeden z geniuszy ludzkości, Lew Tołstoj. Cały świat kulturalny zna Jasną Polanę. Pod koniec XIX wieku stała się ona rodzajem Mekki, dokąd spieszyli wybitni pisarze i intelektualiści nie tylko rosyjscy, ale z całego świata, aby osobiście zetknąć się z wielkim człowiekiem. Jasnopolańskie muzeum, odnowione po barbarzyńskim zniszczeniu przez hitlerowców, pozostaje obecnie i nadal cennym pomnikiem rosyjskiej kultury.

Choć Lenin z punktu widzenia marksizmu niejedno miał do zarzucenia wielkiemu pisarzowi, jednak w rozmowie z Gorkim, gdy ten ostatni zastał go nad tomem „Wojny i Pokoju“, nazwał Tołstoja „ogromem“, artystą słowa tak wielkiej miary, że nie było w Europie nikogo, kogo można by z nim postawić na równi. A Gorki widział w Tołstoju olbrzyma myśli, jak gdyby mocarza ze starorosyjskiego eposu, którego ziemia unieść nie może.

Takim kolosem myśli pozostał Tołstoj w pojęciu całego kulturalnego świata. Twórczością swą na przestrzeni lat około 60-ciu objął on całą epokę — od pańszczyźnianego feudalizmu do rewolucji 1905-go roku i prawie do Rewolucji Październikowej, która nastąpiła w 7 lat po jego śmierci.

Już jako młody oficer zdobył Tołstoj rozgłos swymi opowieściami o bohaterskiej obronie Sewastopola (1854—1855), której był uczestnikiem. Sława jego stała się europejską i światową po napisaniu wielkiej epopei narodowej: „Wojna i Pokój“ (1864—1869). W kilka lat później zwiększa tę sławę drugie arcydzieło: „Anna Karenina“. Aż do końca swego długiego życia nie ustaje w pracy wielki pisarz. Nie sposób na tym miejscu wyliczyć nawet tytułów jego utworów. A jaką niesłychaną odznaczał się pracowitością, niech świadczy fakt, że przedmowę do swej „Drogi życia“ pisanej już w latach 1907—1910 poprawiał i przerabiał aż 105 razy!

Jako pisarz doprowadził Tołstoj do perfekcji realizm krytyczny zapoczątkowany przez Gogola i był nieporównanym mistrzem w opisywaniu najtajniejszych drgnień duszy ludzkiej. W kilku słowach jednakowo dobrze umiał przedstawić i arystokratę, i chłopa, a takie np. opowiadanie: „Gospodarz i parobek“ może być studium klinicznym stanu psychicznego człowieka zamarzającego na śmierć.

Tołstoj był nie tylko genialnym pisarzem, był on też filozofem - moralistą. Oburzał się na niesprawiedliwość społeczną, marzył o jej usunięciu przez moralne udoskonalenie natury ludzkiej. Był on świadkiem tego, jak w Rosji po reformie 1861 roku „wszystko się wywróciło do góry nogami“, jak powstawał i szybko wzrastał kapitalizm pogłębiając sprzeczności między rosnącym bogactwem klasy wyzyskiwaczy korzystających z dobrodziejstw i przepychu cywilizacji, a zdziczeniem i nędzą mas. Całą siłą swej wrażliwej i wyczulonej natury szukał wielki myśliciel rozwiązania tych sprzeczności, szukał wyjścia, szukał „prawdy“. W każdym swym utworze wysuwa on głębokie i skomplikowane zagadnienia społeczne, moralne i filozoficzne krystalizując swe poglądy i odsuwając się coraz bardziej od warstwy społecznej, do której sam należał.

Będąc od młodości wyznawcą idei J. J. Rousseau i wielbicielem natury, Tołstoj nienawidzi miasta. Chciwość, wyzysk i bezideowość burżuazji budzą w nim wstręt i odrazę, ale rosnącej siły proletariatu nie dostrzega. Zwraca się do chłopa i tam, w prostym, patriarchalnym życiu wieśniaczym znajduje prawdę i sens, których pozbawione jest życie burżuazji. Gniewnie i śmiało występuje przeciwko polityce caratu, tej burżuazji narzędziu, przeciwko reakcji Stołypinowskiej. Rząd carski nie reaguje otwarcie, jest bezsilny wobec mędrca z Jasnej Polany. Suworin, redaktor reakcyjnej gazety „Wriemia“, pisze: „Dwóch mamy carów: Mikołaja drugiego i Lwa Tołstoja. Który z nich jest silniejszy? Mikołaj drugi nic nie może zrobić z Tołstojem, a za sprawą Tołstoja, bez wątpienia, chwieje się tron Mikołaja i jego dynastii.“ A pewien żandarmski generał mówi wprost: „Sława Tołstoja jest zbyt wielka, aby wszystkie carskie więzienia mogły ją pomieścić.“

Tołstoj budził w społeczeństwie rosyjskim stosunek krytyczny, niechęć i odrazę do istniejącego ustroju i siłą rzeczy przygotowywał grunt do mającej nastąpić już wkrótce rewolucji, choć nie leżała ona w jego koncepcjach.

Mając, zdawałoby się, wszystko, czego tylko człowiek zapragnąć może, majątek, wielką sławę, podziw szerokich kół wyznawców jego idei, był Tołstoj człowiekiem bardzo nieszczęśliwym. Głęboko go trawił wyraźny rozdźwięk między głoszonymi przez siebie zasadami prostego, chłopskiego życia, a wygodnym, dostatnim życiem w obmierzłym mu burżuazyjnym środowisku, jakie pędził. Cierpi na widok zastawionego stołu. Dręczy go myśl, że tuż za bramą jego wspaniałego parku zaczyna się morze chłopskiego niedostatku, często nędzy. I wreszcie dojrzewa decyzja. W ciemną, dżdżystą noc jesienną 82-letni starzec opuszcza pokryjomu swój dom rodzinny, gdzie długie lata żył i tworzył, i jedzie w nieznane, w świat, by choć czas jakiś pożyć nowym, wolnym od fałszu życiem. Przeliczył się z siłami. Pada ofiarą zapalenia płuc. Przez kilka dni mała stacyjka kolejowa Astapowo, gdzie dogorywa wielki starzec, gaśnie wielki umysł, przykuwa do siebie uwagę świata. Gazety są pełne szczegółów tragicznej ucieczki. 7-go listopada 1910 roku Lew Tołstoj umiera.

Mała stacyjka kolejowa nosi teraz to wielkie imię. Wielki dorobek twórczy Lwa Tołstoja jest dorobkiem całej ludzkości.

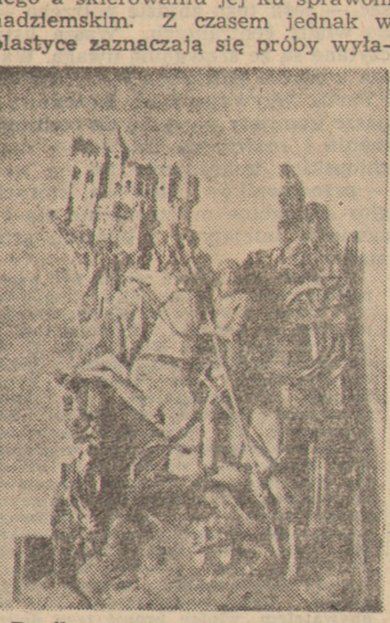
Włodzimierz Bełcikowski.

Z dziejów gotyku na Pomorzu

W Muzeum Pomorskim w Gdańsku znajduje się bogaty zbiór rzeźby gotyckeij, pochodzącej z terenu Pomorza. Zabytki obrazują warunki historyczne i materialne społeczeństwa w XIV, XV i pocz. XVI wieku.

Sztuka gotycka powstała we Francji w XII w. i dotarła do Polski na przełomie XIII i XIV wieku. Był to okres, kiedy Pomorze znalazło się pod panowaniem Krzyżaków (po roku 1308).

Dzieła sztuki powstawały na zamówienie duchownych, którzy dyktują wykonawcom-rzemieślnikom zgrupowanym w cechy zarówno tematykę rzeźb, jak i sposób ich wykonania. Toteż w rzeźbach z tego okresu pochodzących zaznacza się zupełny idealizm przedstawienia, całkowite oderwanie od rzeczywistości. Sferom rządzącym zależało wówczas na odwróceniu uwagi społeczeństwa od niesprawiedliwości ustroju feudalnego a skierowaniu jej ku sprawom nadziemskim. Z czasem jednak w plastyce zaznaczają się próby wyłamania z narzuconej tematyki, które przygotowują grunt sztuce mieszczańskiej XV w. Mieszczaństwo — nowa, postępowa warstwa społeczna znalazła możliwości rozwoju w nowym okresie historycznym, po przyłączeniu w 1466 r. Gdańska wraz z Pomorzem do Polski.



Rzeźba z 1485 roku, która stanowiła artystyczne wyposażenie Domu Artusa w Gdańsku.

W drugiej połowie XV w. na skutek ożywionych kontaktów handlowych mieszczaństwo skupia w swym ręku środki materialne, organizuje życie społeczne i stwarza własną ideologię i kulturę. Silne jest u tej warstwy poczucie rzeczywistości, co znajduje oddźwięk w sztuce, przejawiając się wzrostem tendencji realistycznych.

Ciekawy jest przykład grupy z Dworu Artusa z r. 1485, dzieła sztuki mieszczańskiej, wykonanej przez ówczesnego snycerza gdańskiego Hansa Brandta. Oba kierunki — idealistyczny i realistyczny, nurtujące rzeźbę gotycką znajdują tu swe odbicie.

Spróbujmy je odnaleźć. Twarz rycerza z malującym się na niej uporem, wiarą w zwycięstwo — wydaje się portretem. Realistycznie oddane są szczegóły zbroi rycerskiej. Podobnie dokładnie przedstawiony jest na szczycie stromej skały zamek średniowieczny, z zaznaczoną każdą dachówką, każdym otworem okiennym — nieraz nawet z gotycką ozdobą kamieniarską — „maswerkiem“.

I obok tych tendencji realistycznych — idealizm. Postać i twarz klęczącej księżniczki nic nie wyrażają. Ni to zachwyt, ni przestrach. Straszliwy smok wydaje się jakąś niegroźną jaszczurką. Naiwność przedstawienia — zupełny idealizm. Trudno scenę tę wyobrazić sobie w rzeczywistości. W każdym razie rzeźba ta, dzięki swym treściom realistycznym — należy do celniejszych dzieł późnogotyckich z terenu Pomorza.

J. Olszewska

Z wydarzeń kulturalnych

★ Na dwudniowej publicznej sesji naukowej zorganizowanej przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Tow. Wiedzy Powszechnej w czasie obchodów „Dni Poznania“ przedstawiona zostanie problematyka dziejów Poznania i Wielkopolski. Omówiony będzie również wkład naukowców poznańskich do ogólnonarodowego dorobku nauki i kultury.

★ W dniach od 5 do 30 września odbywa się w całym kraju przegląd dziesięciolecia dorobku polskiej kinematografii pod nazwą „Dni filmów polskich“.

★ W związku ze 125 rocznicą urodzin wielkiego pisarza powstał w Związku Radzieckim nowy film dokumentarny „Lew Tołstoj“. Film zawiera m. in. sceny ze sztuk Tołstoja wystawionych przez teatry radzieckie.

★ W Moskwie zmarł znany działacz muzyczny i główny dyrygent Teatru Wielkiego ZSRR — M. Gołowanow, czterokrotny laureat Nagrody Stalinowskiej.

Halina Filutowicz

Marian Brandys w hotelu robotniczym

„Początku Opowieści“ Mariana Brandysa nikt tu nie znał jeszcze, toteż rezerwa z jaką odniósł się cały zespół czytelniczy do propozycji, aby przeczytać fragmenty z tej właśnie książki, była... poniekąd usprawiedliwiona.

— To tak jak kupić kota w worku — powiedział ktoś półgłosem. — Na ładną okładkę niejeden już się naciął!

Inni milczeli nieufnie.

I w takiej właśnie atmosferze „zadebiutowała“ książka Mariana Brandysa w jednym z bydgoskich hoteli robotniczych.

Był upalny dzień lipcowy i zgromadzonym w świetlicy gorąco dawało się dokuczliwie we znaki. Coraz ktoś wychodził, aby się jakoś ochłodzić. I doprawdy trudno było by ustalić moment, w którym drzwi przestały skrzypieć i ucichły kroki wychodzących i wchodzących. Po prostu w pewnej chwili zapanowała niezmącona cisza, w którą swobodnie mogły padać niegłuszone już hałasem słowa. Stopniowo cisza zaczęła nabrzmiewać cudzymi myślami, wrażeniami, nastrojem... Powstał szmer o życzliwym, pełnym ciepła zabarwieniu. Zrodziły się pierwsze uśmiechy i uwagi. Tak prawda, bijąca z kart książki Brandysa zdobyła nienajłatwiejsze audytorium, a losy Janka Kubika od wiejskiego „figuranta“ do wykwalifikowanego hutnika, murarza Malagi i wielbiciela trójkowego systemu pracy majstra Walaszczyka, stały się z nagła losami każdego nieomal ze słuchaczy.

— Toż to całkiem jak u nas — zauważył ktoś na sali. — Jak w życiu. Ciekawe czy autor był kiedyś na budowie? Chyba tak, bo widać, że swojak w tych sprawach.

— Z tym Jankiem to mu się udało — wtrącił inny. — Taki młody chłopiec, co to pierwszy raz przyjdzie na budowę, kubek w kubek myśli sobie i czuje jak tamten Kubik z powieści.

— Potem, jak zmądrzeje, nabierze praktyki, to już mu jakoś idzie... — padły czyjeś pocieszające słowa pod adresem jednego z bohaterów książki oraz wszystkich innych debiutantów w murarce, znajdujących się w podobnej do Janka, sytuacji. — Ale początki są zawsze najtrudniejsze. I to gdzie! W samej Nowej Hucie! To przecież coś innego niż taki sobie zwykły murowaniec!

Co innego?... Może tak, a może i nie. Bo skoro w książce o Nowej Hucie bydgoscy pracownicy budowlani znaleźli jakby wycinek swego życia, jakby odblask swoich radości, smutków i zwycięstw, skoro tamto życie tak nierozerwalnie stopiło się z ich życiem — to chyba najlepszy sprawdzian jakiejś głębokiej wspólnoty. I ci i tamci mają wszakże wspólny cel, budownictwo nowego świata, nowego życia, nowego światopoglądu. A to osiągnąć niełatwo. I ci i tamci mają podobne trudności, przeżywają podobne konflikty na swej drodze do celu.

Aha. Więc i tam, w Nowej Hucie, w hotelach robotniczych różnie bywało. I tego brakło z początku i tamtego... W perspektywie tamtych trosk maleją własne, a przynajmniej — jeśli nie maleją — to nabierają jakichś właściwych wymiarów. Tamci także dopiero w drodze upartego, mozolnego usuwania braków doszli do momentu, gdy nowohutnickie życie mogło swobodnie zakwitnąć... Nie od razu była ciepła woda do mycia i dobra kawa, o zdecydowanym smaku, nie od razu popielniczki na wszystkich stołach, nie od razu serwety, kwiaty, ożywione życie świetlicowe... Było wiele trudności. I jest wciąż ich wiele, tylko że zmieniają się w miarę rozwoju życia w Nowej Hucie, przybliżonej nagle tak, jakby była tuż, tuż, a nie setki kilometrów od Bydgoszczy!

Miłość?... Jakże mogło jej zabraknąć tam, w mieście młodzieży, jak nazywają wszyscy Nową Hutę. Czyż autor, który tak potrafił napisać o budowie, jakby sam był jednocześnie geometrą, architektem, pomocnikiem murarskim, majstrem, czy niezmordowanym w walce o nowe, członkiem komitetu, mógłby zapomnieć o miłości?

Toteż nic dziwnego, że perypetie uczuciowe Jerzego Walaszczyka — studenta Akademii Górniczo-Hutniczej i murarki Stefy Więckówny wyrywają niejedno westchnienie z piersi słuchaczy.

Tak to jest. Święta prawda. Póki Jerzy był zwykłym murarzem, „prosta dziewczyna“ była mu droga jak nikt na świecie, a gdy tylko awansował na studenta, Stefka „odwidziała“ mu się nagle... Ciekawe czy wrócił? Czy zmądrzał? Czy się pogodzili? Zasłuchane twarze pochylają się ciekawie nad książką. I ostatnie westchnienie ulgi: Jednak wrócili do siebie!

Za oknami pociemniało. Z dusznego dnia zrodziła się chłodna, świeża noc. Gdyby Marian Brandys ujrzał ile chętnych rąk wyciągnęło się po jego książkę, ile ciepłych głosów zażądało jak najwięcej „właśnie takich, bliskich i zrozumiałych powieści“, przeżyłby z pewnością rzadką chwilę radości, która nie każdemu jest dana. Niewielka książka o Nowej Hucie stała się naprawdę początkiem opowieści dla koła czytelniczego w hotelu robotniczym, opowieści o trudnym, lecz pięknym życiu ludzi walczących o nowe jutro.

Sprawy i ludzie Odrodzenia

Biernat z Lublina, ideolog walczącego mieszczaństwa

Rola mieszczaństwa w walce z feudalizmem w okresie Renesansu nie została dotąd należycie oceniona. Mieszczaństwo niemniej od szlachty było zainteresowane w powaleniu starego porządku opartego na władzy magnatów świeckich i kościelnych i rozumiało sens ówczesnej walki. Zwłaszcza na polu kulturalnym rozpocznie ono ciężkie natarcie na średniowiecze. Sprawdzianem tego jest bogata literatura anonimowa („Marchołt“, „Sowizdrzał“ itd.) oraz twórczość Biernata z Lublina.

Biernat, ideolog walczącego mieszczaństwa w latach 1500—29 — to typowy humanista, o nader rozległym wykształceniu (znawca greki, łaciny, czeskiego, niemieckiego; lekarz, teolog, prawnik). Życie jego przypada na burzliwy okres pełen walk klasowych wewnątrz społeczeństwa feudalnego. Potęga Kościoła została zachwiana; budzi się gwałtownie samodzielna myśl świecka tak zawzięcie dławiona przez dogmat.

Absurdem byłoby upatrywanie w plebejskim autorze „Ezopa“ jedynie tłumacza. Starożytny schemat podania o Ezopie był tylko maską, parawanem, zza którego słał plebejusz jakże celne ciosy na zmorę średniowieczną, na stosunki współczesne. Ten sowity śmiech, parodia bez pesymizmu przypominać nam mogą Rabelais'ego, tylko że Biernatowi brak tej pasji, brawury i oryginalności w pomysłach, którą Francuz posiadał. W śmiechu wyraża się ludzki, ależ jakże ostry protest przeciw udręczeniu człowieka. W literaturze czeskiej i niemieckiej spotykamy „Ezopa“ jako bohatera powieści ludowej o wiek z nakładem wcześniej niż u nas. Ezop i jego bliźniaczy bracia Morchołt i Sowizdrzał. to ludowi mędrkowie, chłostający śmiechem głupotę ludzką, plujący na autorytety ziemskie i niebieskie, na ustrój nie dający im możności ludzkiego życia. Wybór bohatera z świata rzeczywistego i to z dołów społecznych zamiast dotychczasowego, ustalonego konwencją świętoszka z potworną maską jest rewelacyjnym, aż nadto nowatorskim by pomijać jego wymowę. Są to pierwsze, ale zdecydowane próby realizmu, próby zeświecczenia zarówno formy jak i treści, uwieńczone w rezultacie zwycięstwem. Porównując naszego „Ezopa“ z oryginałem jak i jego sobowtórami zauważymy wyraźną klasową zmianę tendencji, znaczne zradykalizowanie myśli i w ogóle swobodne traktowanie oryginału.

Dzieje Ezopa to dzieje człowieka „źle urodzonego i nie uczonego“. Będąc na ziemi feudała umie nie tylko kpić z brutalnego właściciela, ochraniać własną skórę, ale odczuwa krzywdę swych współtowarzyszy niedoli i staje w ich obronie. Oto gdy ekonom Zona okłada knutem parobka, Ezop będący w pobliżu przypada z nienawiścią:

Przecz go bijesz bez przyczyny?!
Ty sam roboty nie robisz,
A nad nami grozy stroisz...!

Za bunt ten zostaje sprzedany (dowcip ochronił go przed razami). Nowy właściciel Ksant (filozof!) to typowy uczony w piśmie, scholastyk, a w rzeczywistości tępak, którego w kozi róg zapędza zawsze prostak o rozumie nieskażonym jeszcze scholastyczną morfiną. Tak oto gdy „Mędrzec“, mówiąc o naturze, wywodzi uczenie, ‚iże boskie zrządzenie rozdzieliło wszystko rodzenie“, Ezop z właściwą sobie werwą wyjaśnia:

...Śmieję się z mistrza głupiego,
Który cię nauczył tego...
...Toż nam rozum ukazuje,
Że to natura sprawuje...

Biernat ustami Ezopa domaga się nowego spojrzenia na człowieka od strony jego istotnych i trwałych wartości umysłowych.

Kto chce człowieka baczyć,
Nie trzeba na krasę patrzyć.
Bacz cnotę i obyczaje,
Którąć dobry umysł daje.

Namiętna polemika Ezopa z Ksantem to alegoryczny obraz walki świeckiej myśli z ciasną i bezwartościową erudycją przedstawiciela feudalnego Kościoła. Racjonalizm Lubelczyka stara się podważyć i obalić religię w ogóle. W świetnej parodii sądu ostatecznego sugeruje, że zaświaty to złudzenia chorej wyobraźni teologów, że jedynym siedliskiem człowieka to ziemia, na której może i powinien budować swe szczęście. Stąd z niehamowaną nienawiścią atakuje tych, co „cudzym potem się żywią“.

Nie na wypowiedziach wprost opiera się radykalizm tego dzieła, lecz i w losie bohatera ukryty jest głęboki sens ideologiczny. Kariera Ezopa ukazuje, że w każdym człowieku drzemią wielkie wartości dławione przez układ stosunków społecznych, ale gdyby dać mu „swiebodę“, oddałby on nieocenione usługi społeczeństwu. Stąd w dziejach Ezopa dopatrywać się możemy schematu nowej kariery życiowej plebeja, przed którym w tej epoce otworzyły się nieznane dotąd możliwości awansu społecznego.

Zygmunt Ważbiński.

Przemówienie wiceprezesa Rady Ministrów Zenona Nowaka

(dokończenie ze str. 2)

które tkwią jeszcze w każdym gospodarstwie i we wspólnej inicjatywie gromady.

A jak wielkie są te możliwości wynika nie tylko z porównania poszczególnych gromad, ale nawet całych województw.

Weźmy przykładowo dwa województwa — poznańskie i lubelskie. Województwo lubelskie, mimo, że ma na ogół gleby lepsze osiąga, jak dotychczas, plony zbóż mniejsze o ok. trzech kwintali z hektara, plony buraków cukrowych mniejsze o około 35 kwint. z ha niż woj. poznańskie. Gdyby województwo lubelskie podniosło wydajność swoich pól do poziomu woj. poznańskiego zwiększyłoby to produkcję samych tylko zbóż w lubelskim o około 225 tys. ton.

Jedna wielka prawda nasuwa się nam wszystkim — wygrywają ci gospodarze, którzy nie chcą być niewolnikemi przestarzałych idących nieraz z dziada - pradziada sposobów uprawy roli i hodowli, lecz idą naprzód zgodnie z postępem życia i nauki rolniczej.

Wygrywają ci gospodarze, którzy w porę i należycie uprawiają ziemię i prawidłowo rozwijają hodowlę i w rezultacie uzyskują dobre wyniki w produkcji roślinnej i zwierzęcej z wielką korzyścią dla siebie i dla narodu. Przegrywają zaś i przegrywać muszą ci wszyscy, którzy ociągają się, nie przestrzegają terminów prac w polu i w oborze, nie stosują najprostszych, dostępnych dla każdego gospodarstwa zabiegów zalecanych przez wiedzę rolniczą. Wygrywają ci wszyscy, którzy potrafią należycie połączyć własną pracę i gospodarność z wykorzystaniem tej pomocy, z jaką Państwo Ludowe spieszy rolnikom.

Państwo Ludowe okazuje wielką pomoc rolnictwu i pomoc tę będzie jeszcze zwiększać. Trzeba nauczyć wieś wykorzystywać w pełni i umiejętnie tę pomoc. Nie może na przykład być tak, aby maszyny, które nasz przemysł wytwarza dla rolnictwa nie były w całej pełni wykorzystane. Nie może być tak, aby tak cenne dla rolnictwa nawozy były wysiewane nieumiejętnie. Nie może być tak, aby kredyty udzielane przez Państwo chłopom nie zawsze trafiały do tych, którzy ich potrzebują i na nie zasługują.

A wiele jest przecież takich gromad, gmin, powiatów, w których marnotrawi się pomoc, dawaną rolnictwu przez Państwo, albo pomoc tę zagrabiają bogacze — z krzywdą dla najbardziej potrzebujących.

Weźmy gminne ośrodki maszynowe. O państwowej pomocy w maszynach chłop przecież nawet nie marzył przed wojną. Czy jednak wszystkie młockarnie, albo wszystkie siewniki GOM-ów są u nas dostatecznie wykorzystane. Albo czy słuszną jest rzeczą, aby kopaczki do ziemniaków — jak to się dzieje w niektórych terenach — były niedostępne dla biedniaków.

Mamy zamiar poważnie zwiększyć ilość maszyn rolniczych w GOM-ach. Lecz żeby te maszyny mogły służyć chłopom bezkonnym, konieczne jest zorganizowanie pomocy sąsiedzkiej — zgodnie z duchem naszego państwa — to znaczy takiej, która nie będzie przykrywką dla kułackiego wyzysku, lecz będzie obowiązkiem pomocy gospodarstwom biedniackim na warunkach sprawiedliwych i słusznych.

Weźcie taką rzecz, jak grupy kośne. Czy widział ktoś w dawnej Polsce jaśniepańskiej, aby chłopu ofiarowano trawę z łąk wysokiej jakości, kwaterunek i specjalne pociągi, aby sobie to siano skoszone mógł przywieźć z drugiego końca kraju? Najwyżej ofiarowano mu kulę w plecy, jeśli ośmielał się na obszarniczym paść nocą krowę, której nie był w stanie wyżywić na swoim. A u nas już trzeci rok grupy kośne organizuje się z pomocą państwową. Większość z nich zwozi do siebie piękne siano z pierwszego i drugiego pokosu. Lecz nie wolno zamykać oczu i na to, że niektóre Rady Narodowe nie zajmują się jak należy tą sprawą, przez co ludzie z ich terenu tracą cenny czas i wracają zniechęceni.

W tresce o podniesienie słabszych gospodarstw Rząd nasz powziął uchwałę o całkowitym lub częściowym umorzeniu zaległych podatków dla gospodarstw, które się znalazły w trudnościach. Jest to ważna pomoc dla nich, ale pomoc ta powinna przyczynić się do wzmożenia produkcji, nie zaś być premią dla zaniedbujących swą gospodarkę.

Żadne prawa, chociażby najlepsze, żadne przepisy o kolejności pomocy w GOM-ach, o podziale nawozów i innych towarów poszukiwanych, o ulgach należnych gospodarstwom parcelantów na dorobku, lub inne nie będą dobrze wykonywane, jeśli chłopi biedni i średniorolni nie wezmą w swe własne ręce kontroli nad tymi sprawami — w gromadzie, w gminie, w komitecie członkowskim przy gminnej spółdzielni itd. Państwo kapitalistów i obszarników bało się kontroli mas ludowych. Państwo Ludowe bez kontroli takiej nie może się obejść. Bez takiej kontroli pomoc państwa dla pracujących chłopów nie jest wykorzystywana w pełnej mierze i nikt inny — jak właśnie wy, przodujący obywatele, powinniście dopomóc swoim Radom Narodowym w organizowaniu tej kontroli.

Wy powinniście czuć się odpowiedzialni za państwo, nie czekać, aż coś się w rolnictwie zmarnuje, lecz występować do Rad Narodowych, pisać — jeśli tego zajdzie potrzeba — do władz centralnych. Wasze listy czytane są ze szczególną uwagą. Wasza kontrola potrzebna jest Państwu i Partii. Wzywając Rady Narodowe i nasze komitety partyjne do podtrzymania i rozwijania inicjatywy mas chłopskich wskazujemy im na was — przodowników rolnictwa, których głos szczególne ma znaczenie dla ożywienia inicjatywy i kontroli gromadzkiej.

Kontrola gromadzka winna być przepojona troską o sprawiedliwość społeczną i troską o dobro narodowe. Nie dopuszczać do nadużyć i kumoterstwa w gminnej spółdzielni. Nie czekać, aż się zmarnują nawozy, bez potrzeby przetrzymywane i nie tolerować kombinacji z ustalaniem „na oko" zawartości tłuszczu w mleku. Nie dopuszczać do przestojów młockarni, niewykorzystywania koni w gromadzie, marnowania się maszyn w ośrodku. Nie tolerować żadnego przejawu niedbalstwa, a tym bardziej — mających jeszcze miejsce — faktów złośliwego szkodnictwa ze strony części kułaków, albo ludzi przez nich otumanionych. PGR, POM, GOM i wszelkie dobro państwowe jest wspólnym dobrem całego narodu i każdy chłop, który czuje się obywatelem, winien bronić tego dobra przed kradzieżą lub marnotrawstwem, winien w porę zwracać uwagę na szkody zauważone przez siebie — nie zaś dopiero wówczas, kiedy już jest za późno zaradzić.

Kontrola gromadzka winna stać się pomocą dla sołtysów i gminnych rad narodowych w trosce o podniesienie produkcji, o sprawiedliwe i racjonalne wykorzystanie pomocy państwowej.

Rząd, dążąc wytrwale do podniesienia dochodowości rolnictwa, nie będzie szczędził wysiłków, aby zwiększyć ilość maszyn, budulca, nawozów i innych artykułów niezbędnych wsi dla zapewnienia szybszego tempa rozwoju produkcji i lepszego zaspokajania swych potrzeb codziennych. Rząd opracowuje również środki zwiększenia melioracji, poprawienia nasiennictwa, wzmocnienia służby rolnej itd.

Szczególną naszą troską jest dopomożenie gospodarstwom nie mającym krowy, w zdobyciu jej, a innym — w dalszym rozwoju hodowli i zwiększeniu bazy paszowej. Wieś powinna ze swojej strony zastanowić się, jak budować tanim kosztem — w oparciu o miejscowy budulec i robociznę, wykorzystać kredyty inwestycyjne i własne środki pieniężne — w swym własnym dobrze pojętym interesie, jak rozszerzyć u siebie kontraktacje roślin przemysłowych, żywca, jak ulepszyć swe łąki i drogi.

Od was chłopi - przodownicy wiele dziś we wsi zależy. Od was zależy budzenie chłopskiej pomysłowości, energii, wiary w swe siły, w swą przyszłość w Polsce Ludowej. W sprawach małych i wielkich, sprawach dalekich i bliskich — wy powinniście drogę wskazywać gromadzie.

Wy powinniście mobilizować wieś do jej zadań najbliższych — ażeby zbiory zostały wszędzie dokończone, by jeden kłos nie pozostał na polu, by wieś zrozumiała konieczność pełnego i szybkiego wykonania obowiązku wobec Państwa, aby wieś była gotowa do zwycięskiego przeprowadzenia najbliższych wielkich zadań jakie przed nami stoją siewów jesiennych i zbioru okopowych.

Idzie o to, by jakakolwiek nas czeka pogoda, zasiew ozimych i wykopki wykonać w pełni w ustalonym terminie. Ażeby ani jeden hektar ziemi nie pozostał odłogiem, aby konie i maszyny nie próżnowały w tym czasie. Ażeby zatroszczyć się o odpowiednie przygotowanie ziemi pod zasiewy. Ażeby ziarno siewne było doborowe i zostało wszędzie należycie oczyszczone i zaprawione. Ażeby przeprowadzić przedzimowe orki pod jare. Ażeby zabezpieczyć w paszę bydło na zimę, dopilnować przygotowania i zapełnienia silosów, zasiania zielonek ozimych niezbędnych na wiosnę. Ażeby wieś ułożyła sobie taki plan robót i pomocy sąsiedzkiej, któryby zapewnił wykonanie siewów i wykopków. Jest to szczególnie ważne ze względu na obfity urodzaj okopowych i konieczność nie pozostawienia ani jednego kartofla w ziemi, gdyż da to nam i dodatkowe tony ziemniaków i ułatwi walkę ze stonką.

Od dobrego i terminowego przeprowadzenia tych wszystkich prac zależy zapewnienie lepszych zbiorów w roku przyszłym.

Na kim mają się oprzeć rady narodowe i miejscowe organizacje partyjne na które spada obowiązek właściwego zorganizowania tych prac? Właśnie na was, którzy macie w gromadzie szacunek.

Dawniej najniżej kłaniano się panom dziedzicom. Czy pamiętacie jak przed takim szlacheckim hultajem prężył się służbiście komisarz policji?

Dzisiaj w Polsce Ludowej, honory są dla tych, którzy przodują w pracy i postawie obywatelskiej. Tak głosi nasza Konstytucja, tak wychowuje się u nas młodzież i tak już stało się zwyczajem w gromadzie.

Waszym obradom w prastarym grodzie polskim — Szczecinie przysłuchuje się dziś cały kraj. Doświadczenia o których opowiecie będą wskazówką dla setek i tysięcy gromad. Uwagi jakie poczynicie będą skrupulatnie zbadane przez Rząd naszego Państwa.

Jesteście przodownikami w rolnictwie. Świadomi swej wielkiej roli kroczcie w pierwszych szeregach Frontu Narodowego, gromadźcie chłopów mało i średniorolnych do walki —

o Plan Sześcioletni, o jeszcze szybsze tempo rozwoju rolnictwa polskiego,

o dalsze podźwignięcie gospodarki chłopów indywidualnych, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów,

o podniesienie dobrobytu i kultury wsi polskiej, całego ludu pracującego i narodu,

o pokój, o przyjaźń narodów, o siłę i bezpieczeństwo Ojczyzny.

W tej walce, o coraz jaśniejszy dzień powszedni wsi polskiej macie potężne oparcie w ofiarnie pracującej nad rozbudową naszego przemysłu klasie robotniczej, potężne oparcie w Partii, we władzy ludowej.

Nieście na wieś tę ufność i wiarę w zwycięstwo płynące z jedności, płynące z głębokiego patriotyzmu i ukochania ziemi ojczystej i zdobyczy ludu. Pomóżcie masom chłopskim rozumieć lepiej nasze cele — dobrobyt i kulturę narodu, siłę ojczyzny ludowej, utrwalenie pokoju i drogę do tych celów wiodącą.

Obywatele!

Życząc wam owocnych obrad, apeluję do was, śmiało mówcie o trudnościach na jakie napotykacie w swej codziennej walce, o podnoszenie produkcji rolnej, o coraz bardziej dostatnie i kulturalne życie wsi polskiej. Mówcie o wszystkim w czym jeszcze może wam być pomocna władza ludowa. Rząd i Partia z całą życzliwością rozważa wszystkie wasze uwagi i wnioski.

Oświadczenie Agencji Tass

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujące oświadczenie.

Dnia 3 września dzienniki zachodnio - berlińskie zamieściły wiadomość o przemówieniu kanclerza rządu bońskiego Adenauera, w którym zwracając się do Rządu Radzieckiego oświadczył, że „jeśli Rząd Radziecki gotów jest wspólnie z innymi mocarstwami szukać rozwiązania problemu niemieckiego w warunkach prawdziwej wolności, to mogą być stworzone podstawy pokojowego współistnienia narodów".

TASS uważa za konieczne oświadczyć, że w kierowniczych kołach Związku Radzieckiego to wystąpienie Adenauera oceniane jest przede wszystkim jako manewr wyborczy.

Zarówno użyta przez pana Adenauera forma zwrócenia się do Rządu Radzieckiego, jak i moment, który wybrał, nie pozostawiają wątpliwości, iż wystąpienie Adenauera podyktowane zostało wyłącznie względami propagandowymi w związku z mającymi się odbyć 6 września wyborami do parlamentu bońskiego. Wystąpienie Adenauera obliczone jest na to, aby wprowadzić w błąd wyborców w Niemczech Zachodnich co do istotnego charakteru polityki rządu bońskiego. Czteroletnie rządy Adenauera i jego grupy dowiodły, iż rząd Adenauera uprawia politykę, która stanowi jedną z głównych przeszkód na drodze do utrwalenia pokoju w Europie oraz na drodze do narodowego zjednoczenia Niemiec.

Wiadomo, że Adenauer i stojące za nim koła militarystyczno - odwetowe dążą do utworzenia w Niemczech Zachodnich takiej armii, która zostałaby włączona do tzw. „armii europejskiej", i czynią wysiłki w tym kierunku, aby Niemcy Zachodnie weszły w skład agresywnego bloku północno - atlantyckiego, wymierzonego przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W tym celu rząd Adenauera podpisał układ paryski, przewidujący utworzenie „armii europejskiej", jak również układ boński, które to układy na 50 lat wprzęgają Niemcy Zachodnie do rydwanu trzech mocarstw ze Stanami Zjednoczonymi na czele, dążącymi do hegemonii światowej oraz legalizują stacjonowanie wojsk obcych w Niemczech Zachodnich w ciągu wspomnianego okresu. Ani układ paryski, ani układ boński nie weszły jeszcze w życie, ponieważ napotykają poważny opór w szeregu krajów.

Wiadomo, że również w Niemczech Zachodnich narasta opór przeciwko realizacji tych układów, w których zainteresowane są wyłącznie koła agresywne.

Nie wolno zapominać o tym, iż rzeczywistym celem układów z Bonn i Paryża jest przygotowanie nowej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Jest przeto rzeczą naturalną, że wszyscy miłujący pokój ludzie witają z zadowoleniem wzrastający opór przeciwko ratyfikacji tych układów.

Nie jest jednak przypadkiem, że właśnie w chwili obecnej Adenauer wytęża wszystkie siły, aby wzmocnić pozycję swego rządu, i nie przebierając w środkach zebrać głosy w zbliżających się wyborach a następnie przystąpić do ostatecznego przeforsowania zarówno układu paryskiego, jak i bońskiego, i w ten sposób nie zawieść rachub agresywnych kół Stanów Zjednoczonych, dążących do realizacji swych celów w Europie i na całym świecie.

Ale nie wolno zapominać o jeszcze jednej rzeczy. Jeśli rzeczywiście uda się przeforsować układy z Paryża i Bonn i przystąpić do ich realizacji, to Niemiec Zachodnich, które układy te podpisały, nie będzie już można uważać za państwo pokojowe; przekształcą się one w narzędzie agresywnych planów bloku północno-atlantyckiego, ostatecznie wkroczą na drogę przygotowań do nowej wojny w Europie.

Z chwilą, gdy układ paryski i boński wejdą w życie, przywrócenie jedności Niemiec stanie się niemożliwe.

Nie można również nie liczyć się z tym, że Niemiecka Republika Demokratyczna wyraźnie już oświadczyła, iż nie pozwoli wciągnąć Niemiec Wschodnich w sidła bloku północno - atlantyckiego i jego planów ujarzmienia Niemiec. Z drugiej strony, byłoby nonsensem oczekiwać, iż Związek Radziecki może popierać te plany, wymierzone przeciwko ZSRR i mające na celu wskrzeszenie w centrum Europy nowego niebezpiecznego ogniska agresji — plany, które nie dają się pogodzić z interesami miłujących pokój narodów, a przede wszystkim samego narodu niemieckiego, jak również sąsiadów Niemiec Zachodnich.

Z powyższego jasno wynika, że twierdzenie Adenauera, jakoby „rozwiązanie problemu niemieckiego w warunkach wolności" wymagało zgody Rządu Radzieckiego na wspomniane plany Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, jest na wskroś fałszywe i że twierdzenie to zmierza do celów, które obce są interesom narodu niemieckiego i interesom pokoju w Europie. Gdyby Adenauer nie bał się prawdy, powinienby przyznać, że przeszkody na drodze do „rozwiązania problemu niemieckiego w warunkach wolności" stawiane są nie przez Rząd Radziecki, lecz przez trzy mocarstwa zachodnie, które narzucają układy z Paryża i Bonn.

Ale Adenauer, jak widać, nie myśli teraz o tym, ponieważ gotów jest wszelkimi środkami zdobyć dodatkowe głosy w wyborach i przeszkodzić wyborcom w głosowaniu na tych, którzy szukają rzeczywiście pokojowych dróg zjednoczenia narodowego, wolności i niepodległości Niemiec.

Co się tyczy Związku Radzieckiego, to nie można mieć wątpliwości że ludzie radzieccy darzą szczerą sympatią wszystkich Niemców, którzy dążą do trwałego pokoju i wolności, do jedności i niepodległości Niemiec.

Apel Prezydenta Piecka

(Dokończenie ze str. 1)

z całego zadłużenia i z wszelkiej okupacji, będą istniały jako państwo niezależne i suwerenne i będą żyły w pokoju z wszystkimi narodami.

Pierwszym krokiem na tej drodze jest porozumienie Niemców ze wschodu i zachodu w sprawie utworzenia ogólno-niemieckiego rządu tymczasowego, któryby bronił interesów narodowych i praw całego narodu niemieckiego na konferencji pokojowej. Imperialiści nie będą już mogli decydować arbitralnie o losach narodu niemieckiego, jeśli osiągnie on porozumienie w sprawie demokratycznego zjednoczenia i będzie korzystać z poparcia miłujących pokój narodów. Dlatego też dla osiągnięcia porozumienia między Niemcami konieczne jest także porozumienie między wielkimi mocarstwami.

Niemcy muszą walczyć o swe słuszne postulaty narodowe. Na tym polega zadanie prawdziwych przedstawicieli ludu, kierujących się interesami całego narodu. Dlatego też podczas wyborów do Bundestagu trzeba głosować na tych kandydatów, którzy domagają się porozumienia między Niemcami, wspólnej reprezentacji interesów Niemiec na konferencji pokojowej i jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego.

Kandydaci ci są prawdziwymi bojownikami o demokratyczne zjednoczenie Niemiec i o trwały pokój. Wybory do Bundestagu są więc wyborem między utrzymaniem stanu rozczłonkowania Niemiec a zjednoczeniem Niemiec na zasadach demokratycznych, wyborem między wojną a pokojem, dlatego też patriotycznym obowiązkiem wszystkim Niemców jest głosowanie za jednością i pokojem, jest oddanie swych głosów na przeciwników Adenauera.

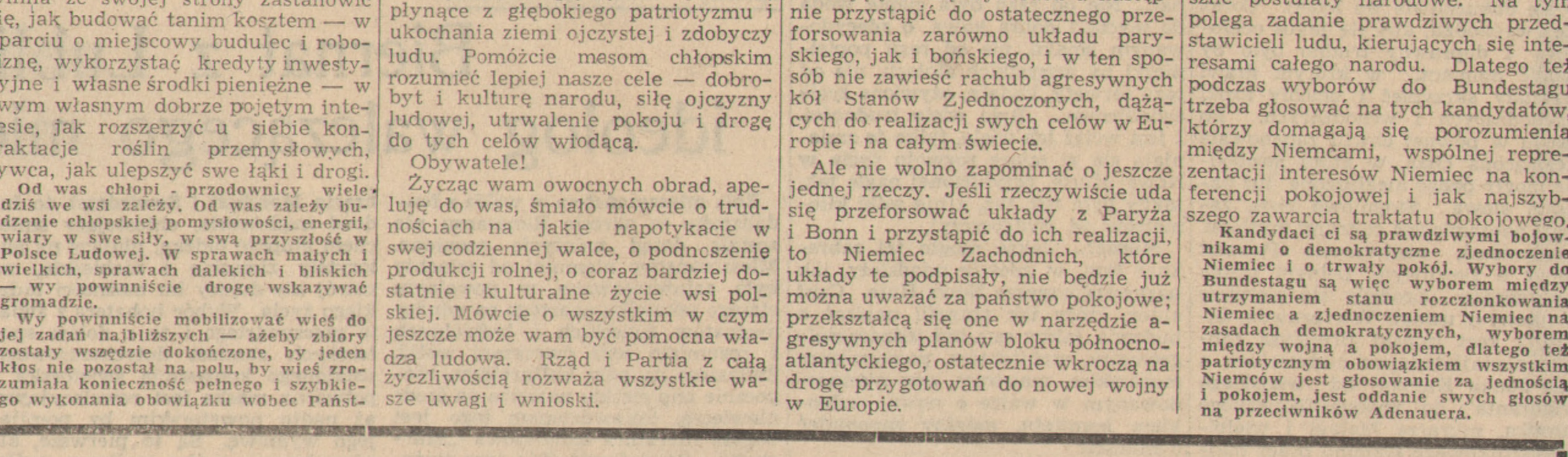
Niedziela sportowa

Piłkarze I ligi w związku z meczami międzynarodowymi rozpoczęli już 3-tygodniową przerwę w rozgrywkach ekstraklasy. Natomiast II liga grać będzie w niedzielę w komplecie. Zestawienie par jest następujące:

Górnik Bytom — Spójnia Warszawa
Gwardia Bydgoszcz — OWKS Bydgoszcz
Kolejarz Leszno — Lotnik Warszawa
Ogniwo Tarnów — Górnik Wałbrzych
Włókniarz Łódź — Stal Sosnowiec
Kolejarz Warszawa — Gwardia Kielce.

AG-250 ZAWODZI

39)



Poznań był jak zwykle uroczy; na ulicach ruch duży. Gdzieś w oddali słychać wrzawę dziatwy. Szedł ulicami od domu do domu, oglądając wystawy sklepowe. Sklepy zapełnione ludźmi, ulice rozkołysane gwarem. Bolicz mimo woli przystawał z zainteresowaniem.

Oderwał się wreszcie od witryn sklepowych i udał się w kierunku dzielnicy, w której mieszkał jego przyjaciel z czasów przedwojennych. Przed wysoką kamienicą zobaczył szyld:

„Dr Jan Szelągowski — specjalista chorób dziecięcych".

Zdecydowanym krokiem wszedł do bramy, ale w tym momencie stanął i spojrzał uradowany przed siebie.

— Jasiu to ty? — wykrzyknął do schodzącego ze schodów przyjaciela. Dr. Szelągowski był również zdumiony spotkaniem. Poszli do mieszkania doktora.

Cofnęli się do dawnych wspomnień. Potem Bolicz opowiedział o ostatnich swoich przeżyciach i o celach, dla których przysłano go do Polski.

— Jak tu z terenem? — zainteresował się.

Szelągowski nie od razu odpowiedział. Wstał od stołu, i jakby szykując się do dłuższej rozmowy, zaczął się przechadzać po pokoju.

— Bardzo niekorzystny dla twoich operacji. Co tu dużo mówić — nastroje są prorządowe. Ludzie pracują i zajmują się polityką. Mam kilku kolegów, którzy należą do Partii. Chociaż nie wątpię, że znajdziesz sobie pomocników.

— No, a ty, Jasiu? — wtrącił Bolicz.

(C. d. n.)